Nr 37. Kraków, dnia 10 września 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Przyszłość Polski.

W ostatnich dwóch tygodniach w prasie państw, prowadzących wojnę, o sprawie polskiej przycichło. Przycichły też i w społeczeństwie naszem rozmaite pogłoski, rozpuszczane przez rozmaite pisma, pogłoski, które w społeczeństwie, znużonem i zdenerwowanem wojną, znajdowały łatwy posłuch, tem bardziej, że budziły nadzieje rozstrzygnięć i zasadniczych deklaracyi państw w sprawie przyszłości Polski. Sierpień był miesiącem, w którym te pogłoski mnożyły się prawie codzień. Naprzód głoszono, że rząd austro-węgierski i niemiecki ogłosi uroczysty akt w sprawie przyszłości Polski, potem, że ogłoszenie tego aktu nastąpi 5. sierpnia, następnie że 18. sierpnia, wreszcie, że 20. sierpnia. Sierpień przeszedł, zapowiedziany akt ze strony mocarstw centralnych się nie pojawił. Równocześnie prasa zagraniczna, zwłaszcza rosyjska, zapowiadała ogłoszenie uroczystego aktu ze strony Rosyi, również w sprawie przyszłości Polski. Przez kilka tygodni wieści o tych mających nastąpić oświadczeniach krążyły po całych ziemiach polskich, aż wreszcie wszystko ucichło.

Ani z tej, ani z tamtej strony linii bojowej nie zaszło nic, coby wskazywało na zamiar rozwiązania sprawy polskiej jeszcze w trakcie wojny. Na czem stanęły układy między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie polskiej, niewiadomo. Faktem jest, że się toczyły. Ostatnie wiadomości z Rosyi stwierdzają niemal zgodnie, że na razie ogłoszenie aktu carskiego w sprawie Polski jest niemożliwe, bo Rosya nie ma teraz czasu myśleć o rozwiązaniu sprawy polskiej, że dalej wobec faktu, iż mocarstwa centralne nie wystąpiły z niczem oficyalnem w tej sprawie, rząd rosyjski odroczył zapowiadany uroczyście manifest na czas nieograniczony.

Mimo to nie należy wcale sądzić, jakoby sprawa polska w ten sposób została pogrzebana. Bynajmniej. Rozwiązanie sprawy polskiej stało się już zagadnieniem międzynarodowem i nie ulega wątpliwości, że bez jej rozwiązania nie będzie pokoju takiego, jaki ma i musi być owocem tej straszliwej wojny. Wszystkie głosy mężów stanu i wielkich pism w krajach wojujących i neutralnych podnoszą rozwiązanie sprawy polskiej jako jeden z naczelnych warunków pokoju. I dlatego fałszywym zupełnie byłby sąd, że przycichnięcie tej sprawy oznacza jej pogrzebanie. Wojna tę sprawę wysunęła na wierzch, a fakta, stworzone przez wojnę, muszą być podczas rokowań brane w rachubę.

Ubiegłe dwa tygodnie zaznaczyły się w dziejach tej wojny ogromnem napięciem. Napięcie to odbiło się nawet na działaniach wojennych na polach bitw, powodując na nich do pewnego stopnia zastój. W tych dwóch tygodniach walka toczyła się w gabinetach dyplomatycznych, bo rozstrzygała się sprawa wzięcia udziału w wojnie przez Rumunię, co w każdym razie wywrzeć musi duży wpływ na tok działań wojennych, dalej dojrzewały wypadki w Grecyi, które również nie pozostaną bez wpływu na dalsze położenie wojenne Rumunia już wojnę rozpoczęła, Grecya lada dzień w wojnie udział weźmie. Równocześnie wybuchło do pewnego stopnia przesilenie w Danii, gdzie niezadługo odbyć się mają wybory, a nie brak głosów, że nowy parlament i nowy rząd w Danii będzie miał za zadanie zmianę neutralności na stan wojenny. W toku tych. bądź-co-bądź wielkich

wypadków, boć w trzecim roku wojny tego rodzaju wypadki muszą mieć znaczenie większe, sprawa polska zeszła może na razie, wobec aktualności innych, z pierwszego punktu zagadnień międzynarodowych, że jednak nie zeszła zupełnie, to jest rzeczą pewną.

Najwięksi nasi geniusze byli zdania, że jedynie wojna ludów, wielka wojna europejska, może przywrócić narodowi polskiemu to, co mu w 18-tym wieku zazdrość i chciwość sąsiadów zabrały. Myśmy dożyli tej wojny i byliśmy świadkami, jak sprawa polska, o której z początku zgoła nie mówiono, zaczęła w toku działań wojennych wypływać na wierzch, aż wreszcie przy końcu drugiego roku wojny dojrzała, jako sprawa, która dla zapewnienia Europie trwałego pokoju, w myśl życzeń narodu polskiego załatwioną być musi. Niepotrzebnie tylko niektóre koła i niektórzy politycy rozbudzali w społeczeństwie — zwłaszcza galicyjskiem, nadzieje jakiegoś szybkiego, lada dzień nastąpić mającego rozwiązania tej sprawy. Jednostronnie podczas wojny sprawa polska załatwioną być może, jednak stała się ona sprawą międzynarodową i załatwioną będzie niewątpliwie przez wszystkie państwa, które w konferencyi pokojowej udział brać będą, temsamem więc nietylko przez państwa wojujące, ale i przez państwa neutralne, o ile przy końcu wojny będą jeszcze w Europie jakie państwa neutralne.

Protest włościan polskich.

W piśmie „Polska Ludowa", wychodzącem w Lublinie, ukazał się protest, podpisany przez kilku uświadomionych włościan, który jest wyborną ilustracyą patrjotycznego nastroju wśród ludu polskiego. Protest ten opiewa:

„My włościanie z Ostrowa, p. Krasnostawskiego, protestujemy o posądzenie nas przez gazetę „Chołmskaja Ruś", która dawniej wychodziła w Chełmie, że my nie pragniemy dla Królestwa Polskiego nawet autonomii, że twierdzimy, iż nam było dobrze pod rządem rosyjskim. My nie autonomii, ale całej niepodległości Królestwa Polskiego żądamy. Dalej pisze „Chołmskaja Ruś", że narzekamy, iż nas nie uczą po rosyjsku. A przecież myśmy sami dążyli, żeby się nie uczyć jakiegoś tam rosyjskiego (Luka cenzuralna.)

My Polacy od dziada pradziada nie potrzebujemy ani obcych rządów, ani obcej nauki, lecz żądamy tylko polskiego rządu i nauczania.

Radykalizm ludowy.

Zdawałoby się, że obecne porozumienie stronnictw złagodzi walkę partyjną na długie lata i skieruje je do pracy około podniesienia oświaty, celem wywalczenia niezawisłości ekonomicznej. Niestety, mimo, iż wrogowie nasi gromadzą kapitały, by pod pokrywką hasła niesienia pomocy podciąć nam nogi w zaraniu odrodzenia, zwolennicy jednej partyi zapowiadają śmiertelną walkę drugim w imię dobra narodowego. Nie walka partyjna, ale walka o zdobycie lepszej egzystencyi dla narodu powinna być celem naszym. To też bądźmy pewni, że ci, którzy wzdychają już teraz do walki partyjnej, nie mają na myśli pracy około dobra narodowego, lecz czynią to z interesu kastowego.

Stronnictwo ludowe, grupujące się koło »Piasta«, pracą swą około dobra ogólnego wywalczyło dla siebie uznanie i ma ono wielu zwolenników z różnych klas społecznych, którzy pragną mu w tej pracy dopomódz lub też w przyszłości, jako jawni zwolennicy jego wystąpią. Stronnictwo ludowe wzięło sobie za zadanie uświadamiać lud o potrzebach narodowych, pobudzić go do pracy ekonomicznej i społecznej i wywalczyć mu należne miejsce u innych warstw narodu.

Hasło do pracy nad sobą nie poszło na marne, bo w czasie wojny sam lud począł szukać dróg, by uwolnić naród z pęt wewnętrznego wroga. Na temat ten wielu zabierało już głos i zabiera, przeto do ogólnego tematu dorzucę kilka myśli.

Głównem naszem dążeniem w wolnej Polsce jest podniesienie oświaty i poprawa bytu materyalnego. — Oświata w pierwszym rzędzie uzależniona jest od szkolnictwa, przeto powinniśmy domagać się:

1. Reformy szkolnictwa ludowego i zawodowego, chociażby to miało pociągnąć za sobą zmniejszenie liczby gimnazyów klasycznych, których w Galicyi mamy w stosunku do innych krajów wyżej od nas stojących o wiele więcej. Wskutek tej anormalności występuje u nas hyperprodukcya, dostarczająca wielu urzędników-obywateli, których z gorliwej działalności wszyscy dobrze znamy.

2. Stworzenia typu szkoły rolniczej dla małych gospodarstw włościańskich.

3. Powiększenia liczby szkół handlowych, a zwłaszcza przemysłowych, opartych na zasadach, jak tego rodzaju szkoły zagraniczne w Europie i Ameryce.

Jest to z tego względu konieczne, że brak nam dzisiaj fachowo wykształconych robotników, których u nas zastępują Czesi i Niemcy, zagranicy zaś dostarczamy robotnika niewyszkolonego, wskutek tego ciężej pracującego, a gorzej płatnego.

W związku z reformą szkoły rolniczej, handlowej i przemysłowej stoi rozwój rolnictwa, oraz rodzimego handlu i przemysłu, inaczej mówiąc zdobycie niezależności ekonomicznej. Celowi temu odpowiadałoby „Towarzystwo handlowo-przemysłowo-rolnicze". Gdyby Stronnictwo ludowe zainicyowało powstanie takiej instytucyi i doprowadziło ia do skutku, cel powyższy byłby osiągnięty.

Za jego przykładem powstawałyby Towarzystwa o mniejszym specyalnym zakresie działania, przez co obudziłaby się przedsiębiorczość pojedynczych osób. — Do czego może doprowadzić praca w tym kierunku, niechaj posłuży za przykład partya socyalna w Belgii, która

jest dzisiaj właścicielem licznych większych i mniejszych zakładów przemysłowych i handlowych, wielu domów oświatowych i daje tysiącom pracowników utrzymanie. Towarzystwo handlowo-przemysłowo-rolnicze (T. H. P. R.) ma za zadanie: 1. Zająć się handlem hurtownym i detalicznym produktów rolnych i przemysłowych po miastach i wsiach. 2. W miarę funduszów otwierać własne warsztaty i większe zakłady przemysłowe i przystępować, jako spólnik do różnych przedsiębiorstw. 3. Podniesienie gospodarstw włościańskich.

T. H. P. R. tworzyłoby po kraju sieci spółkowe, polegające na umowie, celem uregulowania uprawy pewnych produktów rolnych według planu, stosownie do okolicy, co miałoby na celu zorganizowanie handlu i rozwój przemysłu rolnego.

To samo odnosi się także do inwentarza gospodarskiego.

T. H. P. R. miałoby widoki szybkiego i wszechstronnego rozwoju. Różniłoby się od dotychczasowych Towarzystw kooperatywnych tem, że rozporządzałoby kapitałem i wszystkiemi dochodami z założonych przez siebie przedsiębiorstw i mogłoby zapobiedz bankructwu przez zwinięcie i otworzenie w innym miejscu przedsiębiorstwa. Dotychczasowe spółki, jak n. p. Kółka rolnicze nie mają tych zalet i dlatego często są narażone na upadek. T. H. P. R. oparte na zasadach nowoczesnej gospodarki na wielką skalę, po kilkunastu latach istnienia dałoby utrzymanie tysiącom pracowników.

Lud polski stanie się wtedy prawdziwym fundamentem narodu, wyzwoli się z pod zależności wewnętrznego wroga, a przez szerzenie oświaty między sobą podniesienie kulturę narodową.

Dążąc do tego będziemy radykałami nowego typu, a hasło „Piast zbudował, Piast odrodzi“, wypisane na sztandarze ludowym, będzie nam drogowskazem i doda sił do zwalczenia wszelkich na drodze do celu natrafionych przeszkód.

Józef Syska.

W sprawie odbudowy wsi polskich.

Z Książęco-biskupiego Komitetu w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Liczne prośby o pomoc w odbudowie spalonych lub zniszczonych budowli włościańskich, skierowane do K. B. K., skłoniły Wydział wykonawczy Komitetu do zorganizowania pomocy dla ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi, także w zakresie odbudowy chat i zabudowań gospodarczych. Dochodzenia w różnych okolicach kraju przekonały, że pomoc pieniężna nie na wiele przydać się może, gdyż w bardzo licznych przypadkach poszkodowani, rozporządzający nawet pewnymi zasobami pieniężnymi, nie są w stanie, z powodu panujących warunków, zdobyć dla siebie ani materyałów budowlanych, ani robotników fachowych, niezbędnych do uskutecznienia budowy. Wobec tego Wydział Wykonawczy postanowił zająć się **budową kompletnych chat i zabudowań gospodarczych** w pewnych centrach drzewnych i budowle te interesowanym dostarczać i na miejscu przeznaczenia złożyć. Trudności w tej akcyi są niezmiernie wielkie. Wydział wykonawczy postanowił jednakprzedniemi się nie cofnąć, w przekonaniu, że przykład jego zachęci do energiczniejszej akcyi Instytucyę, do odbudowy kraju w pierwszym rzędzie powołaną.

Dochodzenia przedwstępne w centrach naszych drzewnych w środkowej i zachodniej Galicyi przekonały, że drzewa spuszczonego w ciągu zeszłej zimy i okorowanego jest poddostatkiem, lecz, że drzewo to spoczywa na razie w lasach zdala od tartaku. Przywóz tego materyału odłożono do czasów, gdy zdobycie odpowiednich sprzężajów będzie łatwiejsze. Wydział wykonawczy postanowił choć na małą skalę brakowi temu zaradzić. Zorganizował tren sprzężajowy, który oddał do dyspozycyi Zarządowi dóbr w Zakopanem pod warunkiem, że sprzężaj ten zwozić będzie drzewo, potrzebne do odbudowy zabudowań dla K. B. K. Oprócz tego Wydział postarał się o szereg cieśli, którzy wyprawiem będą do Zakopanego z chwilą, gdy materyał drzewny nagromadzi się w takiej ilości, iż na wydatną robotę będzie można liczyć z pewnością.

Wydział pragnie skorzystać w akcyi swojej z prac przygotowawczych naszych architektów i uwzględni w pierwszym rzędzie potrzeby najbiedniejszych, to jest bezrolnych i małorolnych. Wydawnictwo »Odbudowa Wsi Polskich«, pod redakcyą Władysława Ekielskiego, podaje kilka udatnych projektów na tego rodzaju skromne budowy; z projektów tych skorzystamy i prosimy czytelników niniejszego pisma, aby zechcieli w wyborze typów współdziałać z nami. Uwagi należy zwracać pod adresem: Prof. dr L. Marchlewskiego, Kraków Kopernika 7, który objął kierownictwo tej akcyi.

Strony finansowej przedsięwzięcia szczegółowo tutaj nie poruszamy, tyle tylko się zaznacza, że K. B. K. oczywiście absolutnie żadnych korzyści materyalnych ciągnąć nie będzie, a starać się będzie budowle uskutecznić jaknajtaniej.

Od Redakcyi. Witając z zadowoleniem tę nową akcyę Książęco-biskupiego Komitetu nie możemy powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że nawet w tej sprawie, tak wybitnie obchodzącej wieś polską, Książęco-biskupi Komitet nie zaprosił do współpracy posłów ludowych, którzy przecie do akcyi tego rodzaju są powołani, zwłaszcza w instytucyi, której większą część funduszów dostarczają właśnie chłopi z za oceanu, ci chłopi, którzy już nas z Ameryki zapytują, co jest przyczyną, że w akcyi Książęco-biskupiego Komitetu nie biorą udziału przedstawiciele polskiego ludu, cieszący się uznaniem i poważaniem w całej Polsce.

Listy od naszych żołnierzy.

Msza polowa wśród alpejskich skał.

W polu, w sierpniu.

... Dzwony zwołują wiernych na znak, że czas iść na Mszę św. Wierny lud, różnych stanów i zawodów, spieszy do kościoła, by oddać pokłon Najwyższemu i dziękować za otrzymane dobrodziejstwa.

Inny widok przedstawia Msza św. na polu walki.

Opodal stoi już naprędce z kawałów drzewa i gałęzi sklecona kapliczka, której ściany „budowane“ są z namiotów, a dach z kory drzewnej — prawdziwa pociecha wiernych żołnierzy, na myśl, że tu, w tei kapliczce, będzie odprawiona Msza św

Msza św. — to rzadka rzecz dla żołnierza w polu Serca żołnierzy niecierpliwie oczekują rozpoczęcia ofiary Mszy świętej.

Przybył kapelan wojskowy, Mszę św. rozpoczął.... Pochyliły się głowy żołnierskie....

Niejeden wspomniał w duszy ze wzruszeniem kościółek rodzinny, minione lata szczęśliwe... niejedno serce zatęskniło za ukochanymi, co w domu pozostali... w niejednem oku łza zabłysła....

Po skończonej Mszy św. ksiądz miał krótką przemowę w języku niemieckim i słoweńskim. Biedni Polacy, którzy również byli zgromadzeni, bo ich jest przeważna liczba, nie rozumiejąc obcego języka, nie mogli korzystać ze słów pociechy i otuchy, która się znajdowała w przemowie kapłana. Westchnęli więc jeszcze do Królowej Korony Polskiej i rozeszli się, by dalej pełnić wiernie obowiązek żołnierski.

Aleksander Kazecki, Feldpost 76.

W sprawie ochrony ziemi.

Obowiązek nasz wielki:
Nie oddać obcym ziemi,
Tej naszej żywicielki
Bronić siły wszystkiemi.

W polu, w sierpniu.

Po tem wszystkiem, co prasa nasza na temat ten pisała, każdy chyba przyznać musi, że jest to sprawa ogromnego znaczenia i wagi niezwykle wielkiej, jednak znając naszą naturę polską (narodową), stwierdzić to musimy, iż dość jeszcze znajdzie się w społeczeństwie naszem ludzi, którzy mimo przyznawania ważności kwestyi samej, nie są zdolni zrozumieć tego, że to nie rzecz obliczona na działanie pewnej tylko klasy, warstwy, stanu, czy stronnictwa, ale to praca ogólno narodowa wszystkich stanów i zawodów bez różnicy. Tu pole do działania w czasie odpowiednim wszyscy znaleźć powinni: chłop, mieszczanin, robotnik, rzemieślnik, urzędnik, kupiec, kamienicznik i t. p. Wszystkich ona zarówno obchodzić powinna i wszystkie warstwy i klasy narodowe bez wyjątku swojem czynnem współdziałaniem udział w niej wziąć winny, aby zaświadczyć z godnością, że tam, gdzie chodzi o coś takiego, jak o obronę największego ze skarbów naszych, bo ziemi, tam każdy kto czuje się synem tej ziemi, która go wychowała, wyżywiła i która przyjmie kiedyś do swego łona, wszyscy w miarę możności będą mieć na sobie ciążący obowiązek pracy, której imię jest: r a z e m.

A wszakżeż u nas dziwne panują nieraz pojęcia: chłop nierad słucha tego, co obchodzi miasto, a mieszczanina wcale nie zajmują, ani interesują sprawy wsi i tak samo to zjawisko spotyka się wśród wszystkich warstw naszego narodu; wszędzie panują uprzedzenia jednych klas do drugich, ba, nawet wśród jednej i tej samej klasy, dajmy na to rzemieślniczej, widać niechęć, rozdźwięk i rozluźnienie, a skutek tego naszego nieinteresowania się sprawami ogólnemi i nie brania w nich udziału, skutek tej naszej zaśniedziałości, narodowej apatyi i bierności, jest ten, że wszędzie we wszystkich działach naszego życia społecznego popełniamy tysiączne błędy, kręcąc na siebie samych kajdany i więzy, w które niebacznie dajemy się wplątać i omotać przybyszom i obcym spryciarzom i oszustom, na których później narzekać umiemy, lecz kiedy nadejdzie pora odpowiednia stawania w szeregi pracowników, wtenczas wzruszamy ramionami, twierdząc, że to nie dla nas, że to robić powinni ci a ci, wynajdując sobie na usprawiedliwienie kopy wymówek. Kto zaprzeczy, że tak nie jest?

Może za daleko posunąłbym się w swem twierdzeniu biorąc pod uwagę nasze krajowe stosunki i naszą dotychczasową zamożność, gdybym dziś już śmiał twierdzić, że kiedy chodzi o zakupno jakiejś w mieście kamienicy z obawy, aby nie przeszła ona w ręce często nam wrogie, powinniśmy tworzyć spółki i swemi udziałami, czy akcyami zszeregować się, stworzywszy kapitał odpowiedni zakupić to, co w danym razie jest do nabycia, ratując tem samem od przechodzenia to, co nasze, na rzecz obcych właścicieli. Ale dziś już śmiem to stwierdzić z całą stanowczością, że przyszłość powinna nas z taką akcyą zapoznać i sądzę, że jeżeli nie będzie w krytycznej chwili zebrać można tyle kapitału, o jaki w danej sprawie chodzić będzie — wśród rodaków, zamieszkałych w mieście, natenczas i wieś powinna czuć tę swoją przynależność organiczną, aby sobie powiedzieć: i ja jestem! W wykupnie więc, aby nie przechodziły tak miasta nasze w ręce innych, nie naszych ludzi, w wykupnie kamienic, placów budowlanych, zakładów przemysłowych, czy fabrycznych, wsie także kiedyś, może nie wnet, jednak rychlej, czy później współdziałać powinny i taka wspólna obrona zdaje mi się koniecznie przyjść musi, jeżeli chcemy żyć, rozwijać się, być panami u siebie, w swym domu i nie dać się poniżać i poniewierać, a u innych narodów wystawiać się na pośmiewisko i pogardę. Do tego przyjść musi później.

Najpierwszem, najpilniejszem i najważniejszem naszem działaniem na najbliższą przyszłość jest jednak ochrona ziemi, nad nią dziś niema, oprócz budowy kraju, nic tak konieczniejszego do ujęcia i przeprowadzenia, gdyż, jak wiadomo dobrze z nas każdemu, jest to sprawa naszego bytu, kwestya życiowa narodu całego, to coś takiego, co ogół cały, ze wszystkiemi warstwami, jeżeli nie chce stać się podobnym do cyganów, zejść do roli żebraków, czy włóczęgów, strzedz, pilnować, bronić, jak oka własnego musi. Bo i cóż warci są cyganie, nie mający swej własnej ziemi, swej ojczyzny? A my chyba nie chcemy iść ich śladami, abyśmy mieli lekceważyć i bagatelizować to, co nas najbardziej ze wszystkiego obchodzi.

Lecz nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że w sprawie tej obowiązkiem jest wszystkich, mających po temu możność, stanąć do czynnego współdziałania. — Naród cały bowiem odpowiednie i godne stanowisko zajmie wtenczas, gdy wszyscy czynnie przyłożą do pracy swe ręce, gdy nie zabraknie tu nikogo, kogo braknąć nie powinno. A zatem chłopi, mieszczanie, jako to: lekarze, profesorzy, adwokaci, aptekarze, przemysłowcy, urzędnicy, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy — słowem w s z y s c y do nabywania ziemi solidarnie i gromadnie niech stają.

Chłopi z tych wsi, gdzie nie będzie na miejscu możności nabycia ziemi, a sami gniotą się i ciżbią na wąziutkim pasku swej roli, albo ci w górach, co liche i skaliste posiadają pola, które nie dają im tego, aby się za pracę, w nie łożoną, należycie odpłacić, ci grzech by popełnili wobec przyszłych pokoleń, gdyby nie sprzedali chcącym kupić ich pola sąsiadom, którzy znów w ten

sposób zaokrągliliby i rozszerzyli swoje gospodarstwa. To już wprost równałoby się zbrodni, gdy ktoś w takich znajdujący się warunkach nie chciałby szukać poprawy doli swej i rodziny.

O tem pamiętając, należałoby zaprosić przez odezwy wszystkich, którzy na wsi czynnymi być mogą, a więc kler, nauczycielstwo, czytelnie, Kółka rolnicze, urzędy gminne i wszystkie instytucye, Spółki, Towarzystwa i osoby prywatne, jakie się jeno we wsi znaleźć mogą, by z mądrem słowem stanęli wśród ludu. Gdzie zaś takich niema na miejscu, należałoby tam wysyłać odpowiednich emisaryuszy z grona kształcącej się młodzieży i ludzi wogóle rzecz rozumiejących, by czynną agitacyą ruszyli, kogo ruszyć można i trzeba. — A ruszać trzeba wszystkich, bo u nas tego nietylko chłop potrzebuje, ale wśród wszystkich warstw mamy dużo ludzi, których nic nie obchodzi. Następnym razem napiszę więcej.

Wasz *Jan Sobek.*
Feldpost 224.

Precz z wódką!

W szpitalu, w sierpniu.

Szanowna Redakcyo! Będąc przez rok cały w rowach, znalazłem pewnego dnia w marcu b. r. na drodze może zagubioną gazetę „Piast". — Zauważyłem w niej wiele pouczających rzeczy, niosących każdemu dobrą radę, wyjaśnienia, wskazówki, informujące o tem, co się w świecie dzieje, co słychać na polu walk, co słychać z żołnierzami, którzy poszli w pole i t. d. W tej chwili postanowiłem sobie zaprenumerować tego nauczyciela „Piasta", co też niezwłocznie uczyniłem.

Wkrótce znalazł mnie kochany „Piast" w okopach na Wołyniu i od tej chwili, mimo nieszczęścia, jakie wisiało nademną, czytałem go w wolnych chwilach z taką ciekawością, że nieraz zaczytany, nawet nie słyszałem granatu spadającego w pobliżu. Tak samo czytam go teraz w szpitalu.

Wszystko jest dla mnie zajmującem, a najbardziej leży mi na sercu, co zawsze myślę, w jaki sposób udałoby się najlepiej objaśnić, jakie ogromne nieszczęście wyrządza społeczeństwu w ó d k a!

Sądzę, że chyba wszystko bardzo trafnie i słusznie opisali już w tej sprawie bracia żołnierze w Nrze 24., jakoteż Stanisław Jochymek w Nrze 26., t. j., ażeby tamować zło tam, skąd ono wychodzi, ale nie u jego ujścia. Tymczasem, co się dzieje?

Czytałem już dawno, że „Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy" udzielił właścicielom gorzelń bezprocentowych pożyczek w kwocie 1,714.000. Były to jedne z pierwszych pożyczek i bez procentu! Czyż w Galicyi naprawdę najważniejszą rzeczą była odbudowa gorzelń, gdy do dziś dnia w niektórych okolicach, n. p. koło Żmigrodu, ludzie w norach mieszkają, bo nie mają domów, które im wojna zniszczyła.

Skoro więc u źródła wódki zatamować się nie da, weźmyż się wszyscy do pracy, aby tę rzekę wódczaną jako uregulować i ścieśnić, bo zaprawdę przeklną nas nasze dzieci i wnuki, gdy w tak ważnej chwili nie zdobyliśmy się na wyrzeczenie się tej narodowej trucizny, jaką jest wódka. Precz z wódką! — to hasło niech idzie od wsi do wsi i niech się urzeczywistnia!

Stanisław Drapała, żołnierz 90 p. p.

Nowe podatki.

Na oprocentowanie dotychczasowych czterech pożyczek wojennych potrzebuje austryacki skarb państwa r o c z n i e o k r ą g ł o 750 m i l i o n ó w k o r o n. Na ten cel uzyskało państwo wskutek podwyższenia podatku od spirytusu w lutym 1916 i wskutek podwyższenia cen tytoniu, cygar i papierosów 100 milionów, zostaje do pokrycia 650 milionów.

Rozporządzeniami cesarskiemi z końca sierpnia 1916 podwyższono, względnie wprowadzono nowe podatki, które przyniosą następujące dochody roczne:

1. **Dodatek wojenny do podatków bezpośrednich** w myśl cesarskiego rozporządzenia z 28 sierpnia 1916 Dz. p. p. Nr 280, które weszło w życie 2 września 1916.

a) **80% dodatek** wojenny do zwyczajnego **podatku gruntowego** przyniesie rocznie 42 m i l i o n ó w k o r o n;

b) 100% d o d a t e k w o j e n n y d o p o w s z e c h n e g o p o d a t k u z a r o b k o w e g o w I. i II. klasie, a 60% dodatek w III. i IV. klasie (podatnicy nie zaliczeni do żadnej klasy opłacać będą 100% dodatku, jeżeli przypisany im podatek zarobkowy przekraczał 300 koron rocznie, a 60% dodatku, jeżeli podatek nie przekraczał 300 K rocznie) — dodatek ten przyniesie rocznie 29 m i l i o n ó w k o r o n;

c) 20% d o d a t e k w o j e n n y do osobnego podatku zarobkowego łącznie z dodatkowym podatkiem (z wyłączeniem przedsiębiorstw państwa i banku austro węgierskiego), a oprócz tego d a l s z y d o d a t e k r e n t o w n o ś c i przy Towarzystwach akcyjnych, spółkach zarobkowych i gospodarczych i Towarzystwach z ograniczoną poręką, mianowicie przy rentowności:

nad	6%	do	8%	dodatek	30%
„	8%	„	10%	„	40%
„	10%	„	12%	„	50%
„	12%	„	14%	„	70%
„	14%			„	80%

z wyłączeniem podatku dodatkowego. Dodatek ten przyniesie rocznie państwu 39 m i l i o n ó w k o r o n.

d) 100% d o d a t e k w o j e n n y d o z w y c z a j n e g o p o d a t k u r e n t o w e g o, przypisanego na podstawie fasyj, przyniesie rocznie 12 m i l i o n ó w k o r o n.

e) d o d a t e k w o j e n n y d o p o d a t k u d o c h o d o w e g o łącznie z dodatkiem dla mniej obciążonych gospodarstw p r z y d o c h o d a c h p o n a d 3.000 k o r o n r o c z n i e, mianowicie:

ponad	3.000 K	do	5.200 K	15%
„	5.200 K	„	7.200 K	20%
„	7.200 K	„	10.000 K	25%
„	10.000 K	„	14.000 K	30%
„	14.000 K	„	20.000 K	35%
„	20.000 K	„	26.000 K	40%
„	26.000 K	„	32.000 K	45%
„	32.000 K	„	40.000 K	50%
„	40.000 K	„	48.000 K	55%
„	48.000 K	„	56.000 K	60%
„	56.000 K	„	64.000 K	65%
„	64.000 K	„	76.000 K	70%
„	76.000 K	„	100.000 K	80%
„	100.000 K	„	140.000 K	90%
„	140.000 K	„	200.000 K	100%
ponad	200.000 K			120%

podatku zwyczajnego.

Dodatek ten przyniesie rocznie państwu 84 milionów koron.

f) 100% dodatek wojenny do opłat od tantyem, ale dopiero od poborów po 31. grudnia 1916 r. Dodatek ten przyniesie rocznie 3 miliony koron.

Lata wojenne 1914, 1915 i 1916 nie wliczają się do czasu zadawnienia podatków bezpośrednich.

2. Podwyższenie stempli i bezpośrelnich należytości w myśl cesarskiego rozporządzenia z dnia 28. sierpnia 1916 r. Dz. p. p. Nr 281, przyniesie państwu rocznie około 70 milionów koron.

3. Należytości od totalizatora i zakładów wyścigowych w myśl ces. rozporządzenia z 29. sierpnia 1916. Dz. p. p. Nr 282 przyniosą państwu rocznie dwa i pół miliona koron.

5. **Podatek od zapałek**, w myśl ces. rozporządzenia z 29. sierpnia 1916. Dz. p. p. Nr 278, które wchodzi w życie 18. września 1916., wynosi:

a) od siarniczek w paczkach z 90 zapałkami 2 grosze, za paczki większe po 2 grosze za każdych 90 sztuk;

b) od innych zapałek po 2 grosze za paczkę, zawierającą 60 sztuk, za większe paczki po 2 grosze za każdych 60 sztuk;

c) od woskowych zapałek po 10 groszy za paczkę, zawierającą 60 sztuk, a za większe paczki po 10 groszy za każdych 60 sztuk;

d) od zapalniczek kieszonkowych do 25 gramów wagi 50 groszy;

e) od zapalniczek kieszonkowych cięższych 1 korona;

f) od zapalniczek stołowych i ściennych po 3 korony od sztuki.

Podatek ten przyniesie państwu 12 do 15 milionów koron rocznie.

* * *

Wszystkie te podatki dadzą państwu około 400 milionów koron rocznie; braknie więc państwu dla oprocentowania czterech pożyczek wojennych około 350 milionów, które rząd spodziewa się znaleść w podwyższeniu opłat i taryf pocztowych i kolejowych.

Trzy dni bez mięsa, a jeden dzień bez tłuszczu w tygodniu.

Dotychczas zakazane było spożywanie mięsa we wtorek i w piątek. Począwszy **od 2. września 1916** zakazuje rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych od 1. września 1916. Dz. p. p. Nr 285, sprzedawania mięsa surowego, lub przyrządzonego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego i t. p.), jakoteż podawanie mięsa i potraw, składających się całkowicie lub częściowo z mięsa **w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia.** W tych dniach nie mogą też być spożywane w prywatnych domach (gospodarstwach) potrawy mięsne. W jednym z tych dni, który oznaczy i ogłosi polityczna władza krajowa, może być sprzedawane, podawane i spożywane **mięso baranie.**

W sobotę mają być, jak dotychczas, podawane potrawy bez tłuszczów.

Ubezpieczenie wojenne

na wypadek niezdolności do pracy lub kalectwa walczącego żołnierza.

Obok ubezpieczenia wojennego na wypadek śmierci żołnierza walczącego w polu, wprowadzono w ostatnich czasach ubezpieczenie wojenne na wypadek niezdolności do pracy lub kalectwa walczącego żołnierza.

Są więc obecnie dwa rodzaje ubezpieczeń wojennych:

1) **Ubezpieczenie wojenne na wypadek śmierci żołnierza** zmierza do zapewnienia **rodzinie** natychmiastowej, jednorazowej wypłaty pewnego kapitału, gdyby żołnierz na wojnie umarł.

2) **Ubezpieczenie zaś na wypadek niezdolności do pracy lub kalectwa walczącego żołnierza** ma na celu zapewnienie **inwalidzie** wojskowemu jednorazowej wypłaty pewnej gotówki.

Wysokość tej gotówki, którą może otrzymać inwalida, jest zawisła od opłaty (premii), jaką złoży się na ubezpieczenie żołnierza, oraz od stopnia zmniejszenia zdolności do zarobkowania inwalidy.

Kto chce ubezpieczyć na jeden rok żołnierza na wypadek jego niezdolności do pracy lub na wypadek kalectwa na 1000 kor., ten musi opłacić:

a) za żołnierza zawodowego lub za żołnierza rezerwowego, przynależnego do piechoty, strzelców, konnicy, pionierów, saperów i oddziałów lotniczych 70 kor.;

b) za żołnierza artyleryi, trenu, sanitetów, oddziałów samochodowych, za wojskowego lekarza, za uzbrojonego żołnierza pospolitego ruszenia, w szczególności za każdego żołnierza, który został wzięty do wojska przy przeglądzie, odbytym w czasie wojny i za legionistę 55 kor.;

c) za inżyniera, sędziego wojskowego, urzędnika wojskowego, przynależnego do oddziału żywnościowego lub za przynależnego do oddziału robotniczego 40 koron.

Osoby, pobierające zasiłek, mogą składać te opłaty w ratach. Ubezpieczenie jest ważnem natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty w całej pełni na przeciąg jednego roku. Ubezpieczony na 1000 kor. żołnierz otrzyma całą tę kwotę, gdy stanie się zupełnie niezdolnym do zarobkowania, w razie zaś utraty prawej ręki otrzyma tylko 750 kor., w razie utraty lewej ręki lub jednej nogi otrzyma 600 kor., w razie głuchoty na oboje uszu otrzyma 750 kor. i t. d. Nie zaasekurowany inwalida pieniędzy tych nie otrzyma.

Ubezpieczenie to na wypadek niezdolności do zarobkowania i kalectwa może być zawarte osobno lub łącznie z wojennem ubezpieczeniem na wypadek śmierci. Kto opłaci od pewnego żołnierza obydwie asekuracye razem, ten będzie miał opłatę zniżoną.

Ubezpieczenie jest ważne na jeden rok.

Opłaty (premie) składa się w urzędzie podatkowym, w urzędzie pocztowym, u zastępców mających odpowiednie pełnomocnictwo od c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierot, albo też w Filii tegoż Funduszu w Krakowie (adres: C. k. austr. Wojskowy Fundusz wdów i sierót, Kraków, c. k. starostwo).

C. k. austr. wojskowy Fundusz wdów i sierót, będący pod opieką samego cesarza, zwraca w swych odezwach uwagę rodzinom powołanych pod broń żołnierzy,

aby nie wierzyły niedorzecznym baśniom i zabobonom, rozszerzanym przez ludzi ciemnych i niesumiennych, jakoby asekurująca rodzina sprzedawała żołnierza na śmierć. Taksamo, jak niemądrem byłoby twierdzenie, że ten, kto ubezpiecza dom na wypadek pożaru, ten dom ten podpala lub życzy sobie pożaru. Nie wierzcie niedorzecznym baśniom, że asekurowanych żołnierzy wysyła się na front. Nie wierzcie, że rodzina ubezpieczona, która dostanie po śmierci żołnierza pewną sumę pieniężnej, nie otrzyma renty pośmiertnej, albo, że żołnierz ubezpieczony, gdy otrzyma pieniądze z asekuracyi, nie będzie otrzymywał renty inwalidalnej. To są bajki, którym żaden rozsądny człowiek nie powinien wierzyć, bo rodzina ubezpieczona otrzyma taksamo rentę pośmiertną, jak i nieubezpieczona rodzina, zaś żołnierz ubezpieczony, a niezdolny do pracy całkowicie lub częściowo, otrzyma oprócz ubezpieczonego kapitału (z asekuracyi) taksamo, jak żołnierz nieubezpieczony rentę inwalidalną. *Piątkowski Franciszek.*

Stosunki na pocztach po wsiach.

Kraczkowa, w sierpniu.

Wojna rozdzieliła ludzi od siebie, więc teraz więcej, niż kiedyindziej, ludzie potrzebują poczty, bo każdy, czy młody, czy stary, czy przy wojsku, czy we wsi, ma do kogo pisać, więc ruch na pocztach ogromny. Z wybuchem wojny wprowadzoną również została cenzura listów przez urzędy wojskowe, więc listy z tego powodu musi się wysyłać otwarte. Każdy się z czasem do tego przyzwyczaił i niby to nikomu nie szkodziło, gdyby ludzie byli więcej uczciwi.

Ze wsi, jeśli ktoś pisze, to nic, lecz jeśli żołnierz pisze do kogoś we wsi, to absolutnie nie może nic pisać, bo albo się narazi na obmowy i wyśmiewania, albo list wcale do rąk adresata nie dojdzie, a zwłaszcza widokówki.

W jaki sposób się to dzieje? Oto znachodzą się nieuczciwi ludzie, w pierwszej linii ci, którzy bezpośrednio z pocztą mają do czynienia, jak n. p. listonosz ze swojemi dziećmi, którzy niby to z tego względu, że teraz jest cenzura i listy idą niezaklejone, myślą, że już teraz wszystko wolno, więc czytają, lecz nietylko sami korzystają z treści, ale opowiadają innym, co ten i ów pisze, lub poprostu, roznosząc pocztę po wsi, dają do czytania każdemu, kto tylko na to ciekawy. Zrobili sobie więc niejako „biuro cenzuralne“ no i „telefoniczne“, bo wszystko muszą odczytać i „roztelefonować“ telefonem językowym, bez drutu, co się tylko nadaje do babskich plotek.

Z tego powodu powstają obmowy, wyśmiewania, każda kobieta, każde dziecko wie, gdzie ten i ów pisze i co pisze.

Mnie się zdaje, że to jest nieuczciwie, bo listy nie po to idą otwarte, by każdy we wsi znał ich treść, lecz po to, by wojskowe urzędy cenzuralne łatwiej mogły zbadać treść listu. Naturalnie, panu listonoszowi nikt nie zabroni czytać listy i kartki, owszem, niech czyta, jeśli już taki ciekawy, lecz rozgłaszać treść listów i kartek, to zdaje mi się nie wolno!

Dobrzeby było, by władze odpowiednie pouczyły wiejskich listonoszów, co wolno, a co nie, i by takie wybryki karały, ze względu na tych, którzy służą przy wojsku i walczą na polu chwały, a którzy nawet tej pociechy nie mają, by mogli pisać do swej wsi, bo zaraz się narażą na wyśmiewania i obmowy.

We wsi naszej giną również i nie dochodzą do adresatów kartki z widoczkami, które jakimś cudem dostają się do pewnej młodej gosposi, która sobie niemi obwiesza ściany w izbie i robi albumy, a prócz tego wyszydza ze siostrą i koleżankami treść tychże kartek, no i naturalnie tych, którzy je pisali.

Czy to ładnie?... Taż to więcej, niż kradzież, bo złodziej, gdy kogo okradnie, to się przynajmniej z niego nie naśmiewa, ze strachu, by się tem nie wydał, a ta kobieta nietylko, że przychoozi nieprawnym sposobem do posiadania czyich kartek, ale jeszcze śmie się naśmiewać bezczelnie i wydrwiwać treść i nadawców...

Takie wypadki zdarzają się nietylko w naszej wsi, ale, jak słyszę, i po innych wsiach i dlatego, że się zło tak zaraźliwie rozszerzyło, piszę do „Piasta“.

Udaję się tą drogą do rozumu tych, co źle postępują i proszę w imię uczciwości, by zaprzestali podobnych rzeczy, bo to przynosi wielkie szkody moralne.

Redakcyę proszę, niech ze swej strony doda rady, gdzie donosić o takich nadużyciach, by to złe można jak najprędzej wytępić po naszych wsiach. Kończę i zasyłam Szanownej Redakcyi pozdrowienia. Pozdrawiam również szanownych Czytelników i Czytelniczki „Piasta“

Cichy.

Przyp. Red. O wszelkich tego rodzaju nadużyciach należy zawiadomić c. k. Dyrekcyę poczt we Lwowie.

Zaopatrzenie ludności w niezbędne przedmioty użytku.

Z dniem 25 sierpnia 1916 r. weszło w życie nowe rozporządzenie cesarskie z 21 sierpnia 1916 Dz. p. p. Nr 261, które uzupełnia wydane dnia 1 sierpnia 1915 analogiczne rozporządzenie, a w szczególności rozszerza wpływ państwa na wytwarzanie, zbyt i ceny niezbędnych przedmiotów użytku.

Rozporządzenie to opiewa w streszczeniu, jak następuje:

Spis zapasów.

Polityczna władza krajowa jest upoważnioną, — nie naruszając osobnych rozporządzeń, wydanych dla poszczególnych przedmiotów użytku — zarządzić od wypadku do wypadku, lub w pewnych terminach spis zapasów niezbędnych przedmiotów użytkowych, t. j. towarów, które służą do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia dla ludzi i jako środki żywności dla zwierząt domowych, jakoteż rzeczy, z których wyrabia się te towary.

Po ogłoszeniu takiego zarządzenia mają obowiązek producenci, handlarze, składy i przedsiębiorstwa transportowe, posiadający zapasy niezbędnych przedmiotów użytkowych w składach własnych lub obcych albo też przechowujący te przedmioty dla innych, zgłosić u politycznej władzy powiatowej zapas według ilości i gatunku w terminie oznaczonym w ogłoszeniu. Kto przechowuje obce towary, powinien podać właściciela.

Polityczna władza powiatowa jest upoważniona, także bez poprzedniego ogłoszenia zażądać od poszczególnych osób lub przedsiębiorstw, obowiązanych do udzielania wyjaśnień, podania zapasów w oznaczonym terminie.

Polityczna władza krajowa ma prawo ograniczyć spis zapasów w obwieszczeniu na te kategorye obowiązanych, u których przewidzieć można większe zapasy, albo też upoważnić polityczną władzę powiatową do takiego ograniczenia przy ogłoszeniu obwieszczenia.

Władza polityczna może zapasy każdego czasu oglądać, a w braku zgłoszenia, lub na wypadek nieprawdziwego zgłoszenia, stwierdzić zapasy na koszt strony.

Kto w terminie oznaczonym nie dostarczy żądanych dat, wzbrania się odpowiedzieć na wystosowane doń pytania, albo daje odpowiedź nieprawdziwą, podlega grzywnie do 2.000 koron, lub karze aresztu do trzech miesięcy.

Zaopatrzenie ludności w niezbędne przedmioty użytku.

Minister spraw wewnętrznych, a w nagłych wypadkach polityczna władza krajowa może zarekwirować niezbędne przedmioty użytku — nie naruszając zakresu działania central utworzonych dla takich przedmiotów — celem zaopatrzenia ludności dla krajów, powiatów i gmin u producentów i handlarzy i z obowiązać ich do dostarczenia, gdyby zaopatrzenie ludności było zagrożone. Minister spraw wewnętrznych może zarządzić rekwizycyę także dla zakładów i przedsiębiorstw, które się zajmują aprowizacyą, w interesie publicznym. Przed wydaniem zarządzenia mają te władze — w razie potrzeby w najkrótszej drodze — porozumieć się z administracyą wojskową. Przedmioty zostające w przechowaniu składów publicznych i przedsiębiorstw transportowych mogą być rekwirowane tylko za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych. Polityczne władze krajowe mogą postarać się o zabezpieczenie towarów przed wydaniem zarządzenia rekwizycyi. Jeżeli nie dojdzie do skutku dobrowolna ugoda, oznaczy wynagrodzenie sąd w postępowaniu niespornem przy udziale zastępców władz obu stron, dla których się rekwirują zapasy, a wedle możności także właścicieli zapasów. Znawców powoływać należy z reguły z pomiędzy stale zaprzysiężonych, a wynagrodzenie nie może przekroczyć ceny maksymalnej, jeżeli taka cena jest ustanowiona dla towaru. Przeciw orzeczeniu może być wniesiony rekurs do dni 8, przeciw orzeczeniu zaś drugiej instancyi nie jest dopuszczalny środek prawny. Postępowanie sądowe nie odracza obowiązku dostarczenia towaru. O ile nie dojdzie do skutku inna umowa, cena ma być przed oddaniem w gotówce zapłacona, albo też zabezpieczona wypłata w ciągu czternastu dni od dnia oddania. Jeżeli przed oddaniem nie ustanowiono ceny, oznaczy wysokość zabezpieczenia władza rekwirująca.

Dla zapewnienia zaopatrzenia ludności w niezbędne przedmioty użytkowe może minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanymi ministrami:

1. wydawać polecenia wytwórcom (producentom), kupcom i przemysłowcom w uwzględnieniu ich sprawności i gospodarczego położenia co do ruchu, zbytu, nabywania, cen i prowadzenia ksiąg;

2. zobowiązać wytwórców takich przedmiotów do dalszego prowadzenia wyrobu;

3. zobowiązać wytwórców niezbędnych przedmiotów, jeżeli się wzbraniają dalej prowadzić wyrób, albo jeżeli nie może im być dane polecenie w myśl ustępu 2. ze względu na ich stosunki gospodarcze, do odstąpienia państwu ich zakładów produkcyjnych i przemysłowych za wynagrodzeniem, oznaczonem przez władzę, która wydała polecenie;

4. upoważnić gminy lub zakłady użyteczności publicznej do zawierania umów o dostarczenie takich przedmiotów i zobowiązać w tym celu wytwórców, kupców i przemysłowców do udzielania wyjaśnień o istniejących umowach na dostawy;

5. poruczyć wyłączne zaopatrywanie poszczególnych zakładów miejscowości i okręgów w takie przedmioty gminom, lub instytucyom użyteczności publicznej, albo też jednemu lub większej liczbie wytwórców handlarzy, lub przemysłowców, a przytem wydać przepisy co do ruchu, w szczególności co do dalszej sprzedarzy i cen;

6. wydawać przepisy regulujące konsumcyę.

Zarządzenie w myśl powyższych przepisów nie jest dopuszczalne, jeżeli dla pewnego przedmiotu użytku wydano już osobne rozporządzenie. Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanymi ministrami może upoważnić polityczne władze krajowe do wydawania powyższych zarządzeń (1—6).

Jeżeli przy handlu niezbędnymi przedmiotami użytkowymi zachodzi podejrzenie co do sposobu prowadzenia interesu, lub przeciw osobie handlarza, w szczególności, jeżeli handlarz nie stosuje się do przepisów i nakazów władzy, lub prowadzi interes nie dla zaopatrzenia targu w niezbędne przedmioty, lecz zużytkowuje wahanie cen dla osiągnięcia zysku, może polityczna władza krajowa na wniosek politycznej władzy powiatowej zakazać handlarzowi prowadzenia handlu tymi przedmiotami.

Ministerstwo handlu może uczynić zależnem prowadzenia handlu niezbędnymi przedmiotami użytkowymi od udzielenia osobnej koncesyi.

Przekroczenie przepisów, wydanych na podstawie powyższych postanowień, karane będzie przez powiatowe władze polityczne grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do sześciu miesięcy, o ile czyn nie podlega ostrzejszej karze. Kto namawia do takiego czynu, lub pomaga przy jego spełnianiu, podlega takiej samej karze.

Uwidocznienie i oznaczanie cen, zabezpieczenia obrotu targowego.

Kto jako przemysłowiec, lub na targu sprzedaje środki żywności, uwidocznić ma w ubikacyi dostępnej dla kupujących (w sklepie), na swem stanowisku lub miejscu targowem w miejscu widocznem i czytelnem pismem ceny poszczególnych środków żywności z uwzględnieniem jakości i ilości. Jeżeli się sprzedaje na wagę, sprzedający winien zezwolić kupującemu na bezpłatne ponowne zważanie sprzedanych rzeczy przez kupującego. Kto przekracza te prze-

pisy, karany będzie grzywną do 2.000 koron, lub aresztem do trzech miesięcy.

Polityczna władza krajowa, a z jej upoważnienia polityczna władza powiatowa może w interesie aprowizacyi ludności zmieniać lub uzupełniać przepisy targowe, z wyjątkiem taryfy opłat targowych.

Gmina miejsca targowego ustanowić ma przez swoje organa ceny sprzedaży środków żywności dopuszczalne na czas targu tak dla hurtownego, jak i drobnego handlu, ogłosić te ceny na placu targowym i postarać się o utrzymanie tych cen w razie potrzeby przez natychmiastowe wydalenie z targu.

Kto powstrzymuje kogoś, aby nie szedł na targ z niezbędnymi przedmiotami użytkowymi, aby zmniejszyć obesłanie targu;

handlarz, który od idącego na targ po drodze niezbędne przedmioty użytkowe kupuje;

kto przyniesione na targ niezbędne przedmioty użytkowe sprzedaje, lub kupuje przed urzędownie ustanowioną godziną targową;

kto przekracza ogłoszone na placu targowym ceny środków żywności, lub inne ustanowione ceny maksymalne,

karany będzie grzywną do 2.000 koron, lub aresztem do trzech miesięcy, a przy obciążających okolicznościach grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do sześciu miesięcy.

Kto kupuje lub sprzedaje na targu niezbędne przedmioty użytkowe przed godziną urzędową, lub przekracza ceny ustanowione, może być wykluczony z targu na zawsze, lub na czas oznaczony.

Tej samej karze podlegają osoby, które namawiają do powyższych przekroczeń lub pomagają.

Postanowienia karne.

Cesarskie rozporządzenie przewiduje wysokie kary:

za zaniedbanie obowiązku wyrabiania i dostarczania niezbędnych przedmiotów użytkowych w myśl polecenia władzy (areszt od jednego miesiąca do jednego roku, obok grzywny do 20.000 koron);

za zatajenie zapasów areszt od jednego tygodnia do 6 miesięcy, obok grzywny 2.000 koron, a jeżeli zapasy przenoszą wartość 500 kor., ścisły areszt od jednego miesiąca do jednego roku, obok grzywny 20.000 koron;

za podbijanie cen: za żądanie nadmiernych cen, lub za ofiarowanie cen wyższych od zwykłych przez handlarza, który niezbędne przedmioty użytkowe chce dalej sprzedawać (areszt od jednego tygodnia do sześciu miesięcy, obok grzywny do 2.000 koron, przy recydywie areszt od 1 miesiąca do 1 roku, obok grzywny do 20.000 koron);

za zmowę do żądania cen wyższych (areszt od 1 miesiąca do 1 roku, obok grzywny 20.000 koron), — za niszczenie niezbędnych przedmiotów użytkowych dla zmniejszenia podaży, za skupywanie i ograniczanie wyrobu i handlu, za rozsiewanie mylnych wieści dla wywołania drożyzny (areszt od 1 miesiąca do 1 roku, obok grzywny 20.000 koron).

Ogólne postanowienia.

Przeciw rozporządzeniom władz politycznych i gminy miejsca targowego niema odwołania. Przełożona władza polityczna ma jednak prawo badać wszystkie rozporządzenia z urzędu i w razie potrzeby udzielać wskazówek.

Postępowanie karne, z powodu zaniedbania wyrobu i dostarczania niezbędnych przedmiotów użytkowych, zatajania zapasów i podbijania cen należy do sądów, z powodu zaś innych karnych czynności do powiatowych władz politycznych.

Wydane z powodu wojny szczegółowe rozporządzenia o spisie zapasów, cenach maksymalnych, obowiązku dostawy i t. p. pozostają w mocy.

Pod przepisy niniejszego rozporządzenia podpadają artykuły żywności (z wyjątkiem zboża, mąki, chleba, cukru, kawy i t. d., których obrót uregulowano osobnemi rozporządzeniami), pasza dla zwierząt domowych (z wyjątkiem otrąb), odzież, obuwie i t. p., a w Galicyi także materyały budowlane, które są niezbędnymi przedmiotami użytkowymi dla odbudowy kraju. Powołując się na analogiczne rozporządzenie cesarskie z roku 1914, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 2 sierpnia 1915 l. 41.662 namiestnictwu galicyjskiemu energicznie występować przeciw podbijaniu cen materyałów budowlanych, jakieby się w toku akcyi odbudowy kraju pojawiło, i donosić sądom o każdym wypadku skonstatowanego żądania cen nadmiernych. W razie potrzeby wydawać ma namiestnictwo zarządzenia, celem dostarczenia potrzebnych ilości drzewa budulcowego, desek, cegły i t. p., po myśli obowiązujących rozporządzeń cesarskich. Reskryptem powołanym upoważniło tedy ministerstwo spraw wewnętrznych centralę krajową dla odbudowy Galicyi do rekwirowania materyałów budowlanych za wynagrodzeniem sądownie oznaczonem, oraz do zarządzenia wyrobu materyałów budowlanych, względnie do objęcia wyrobu tych materyałów przez państwo. Z tego też powodu uważaliśmy za wskazane podać w obszerniejszem streszczeniu powyższe rozporządzenie cesarskie. *A. K.*

Szkoła rolnicza w Miłocinie.

Wydział krajowy donosi nam: W krajowej szkole rolniczej w Miłocinie, p. Rzeszów, zaczyna się nowy rok szkolny w dniu 1. października b. r. — Podania o przyjęcie do zakładu trzeba wnosić do Dyrekcyi tej szkoły najpóźniej do 15 września b. r. z dołączeniem do podania

1) metryki na dowód, że kandydat ukończył przynajmniej 15 rok życia;

2) świadectwa ukończenia szkoły ludowej

3) poświadczenia lekarskiego, że kandydat jest fizycznie dobrze rozwinięty i był szczepiony.

Opłata za zupełne utrzymanie w zakładzie (mieszkanie, wikt i odzież), wynosi 150 K półrocznie.

Kandydaci niezamożni mogą otrzymać zwolnienie od tej opłaty w całości lub w części.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca

Obrót tłuszczami.

Z dniem 15 września 1916 roku zacznie obowiązywać rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych 30 z sierpnia 1916 Dz. p. p. Nr 276, które reguluje obrót i ogranicza spożywanie **tłuszczów surowych, produktów tłuszczowych i olejów do potraw.**

Za tłuszcz surowy uważany być ma tłuszcz z bydła rogatego, świń, owiec i drobiu w stanie nietopionym; za **produkta tłuszczowe:** czyste tłuszcze, uzyskane z tłuszczów surowych, **słonina** w każdej postaci, **masło**, smalec z masła, tłuszcz roślinny, margaryna i sztuczne tłuszcze do potraw.

Ażeby zapobiedz gromadzeniu tłuszczów u konsumentów, mają być sprzedawane surowe tłuszcze, produkty tłuszczowe i oleje do potraw, albo za urzędowemi kartami na tłuszcz, albo w inny odpowiedni sposób.

Ilość, jaka może być pobieraną na osobę i tydzień, oznaczy każdorazowo ministerstwo spraw wewnętrznych. Dzieci do ukończonego pierwszego roku życia nie otrzymają wcale tłuszczu, dzieci zaś od jednego roku do trzech lat połowę oznaczonej ilości. (Na razie nie oznacza rozporządzenie tej ilości, bo zależną ona będzie od każdorazowych zapasów krajowych, tudzież importu). Ministerstwo spraw wewnętrznych może podwyższyć ilość tłuszczów dla poszczególnych kategoryj zawodów, dla zakładów leczniczych i innych zakładów.

Polityczna władza krajowa oznaczy, w których okręgach muszą być zaprowadzone karty na tłuszcze i jakie dalsze zarządzenia w innych okręgach mają być wydane. Zarządzenia te podlegają zatwierdzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ważność kart nie jest ograniczoną na kraj, w którym zostały wydane. Karty mają być wydawane na cztery tygodnie, uprawniają jednak do poboru tłuszczu w ciągu tygodnia tylko na jeden tydzień.

Wydanie kart na tłuszcze zależne jest od przedłożenia oświadczenia, że zapasy nie przewyższają 1 kilograma na dorosłą osobę i dzieci powyżej 3 lat, a pół kilograma na dzieci od ukończonego pierwszego do ukończonego trzeciego roku życia. Ponieważ masło nie da się długo trzymać. zatem te gospodarstwa, które posiadają zapasy tłuszczów ponad powyższą ilość i nie mają prawa do kart na tłuszcze, mogą na żądanie i za złożeniem oświadczenia co do ilości i rodzaju zapasów otrzymywać **osobne karty na pobór 100 gramów, względnie 50 gramów (dla dzieci) masła na osobę i na tydzień tak długo**, dopóki ich zapas tłuszczu przy dozwolonem spożywaniu nie spadnie do powyższych ilości.

Zapasy tłuszczów zatajone przy złożeniu oświadczenia przepadają na rzecz państwa i będą użyte do zaopatrzenia ludności.

Właściciele restauracyj, szynków i przedsiębiorstw, które przerabiają tłuszcze, handlarze tłuszczów, składy środków żywności, zakłady humanitarne i dobroczynne, klasztory, zakłady wojskowe, naukowe i wychowawcze, zakłady kary, przymusowej pracy, schroniska, obozy jeńców nabywać mogą tłuszcze surowe, produkty tłuszczowe i oleje do potraw tylko za kartami poboru, wystawionemi przez polityczną władzę powiatową lub upoważniony do tego urząd, jeżeli wiarygodnie udowodnią, że ich zapas tłuszczów nie przekracza zapotrzebowania na 8 tygodni. — Karty poboru mają być oddane sprzedającemu, który je dołączy do księgi zapisków.

Kto przemysłowo wyrabia, przerabia, lub sprzedaje tłuszcze surowe, produkty tłuszczowe i oleje do potraw, prowadzić ma od **15 września 1916** księgę zapisków według wzoru przepisanego przez polityczną władzę krajową. W księdze tej należy uwidocznić stan zapasów z początkiem każdego tygodnia kalendarzowego, przybytek w ciągu tygodnia i od kogo sprowadzono, tłuszcze, stan z końcem tygodnia, tudzież czy zapasy we własnem przedsiębiorstwie przerobione, zużyto lub sprzedano.

Producenci tłuszczów surowych, produktów tłuszczowych i olejów jadalnych (także właściciele przedsiębiorstw rolniczych), handlarze tłuszczów i inni przemysłowcy obowiązani są zgłaszać zapasy tych produktów politycznej władzy powiatowej stosownie do przepisów, jakie wyda ta władza.

Polityczna władza krajowa może za upoważnieniem ministerstwa spraw wewnętrznych rekwirować zapasy tłuszczów u producentów, także rolników, tudzież handlarzy i innych przemysłowców. Rolnikom jednak musi być pozostawiona ilość tłuszczów potrzebna dla gospodarstwa, oficyalistów, czeladzi i robotników. Wynagrodzenie ma być oznaczone po myśli § 6 ces. rozporządzenia z 21 sierpnia 1916 Dz. p. p. Nr 261, a to jeżeli nie dojdzie do skutku dobrowolna ugoda, przez sąd wobec obu stron (kupującego i sprzedającego) na podstawie oszacowania znawców w postępowaniu niespornem.

Gminy obowiązane są do współdziałania przy wykonaniu tego rozporządzenia.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczne władze **powiatowe** grzywną do 5 tysięcy koron, lub aresztem do sześciu miesięcy.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Minister spraw wewnętrznych, ks. Hohenlohe wyjechał na urlop. Urząd jego objął w zastępstwie namiestnik Górnej Austryi, baron Handl. — Rząd austro-węgierski zaprotestował stanowczo przeciwko **skonfiskowaniu przez rząd włoski starożytnego pałacu w Rzymie,** będącego własnością Austro-Węgier, a mieszczącego w sobie biura austryackiej ambasady przy Watykanie. Rząd włoski upozorował ten rabunek tem, że jest to odwet na Austryi za zbombardowanie Wenecyi. — W węgierskiej Izbie magnatów złożył hr. Tisza w sobotę oświadczenie, w którem napiętnował motywy wypowiedzenia wojny przez Rumunię, jako niewytrzymujące krytyki. Hr. Szechenyi wystąpił ostro przeciw rządowi i zarządowi armii za to, że nie postarano się o zabezpieczenie granicy rumuńskiej przynajmniej o tyle, żeby ludność z obszarów nadgranicznych mogła była spokojnie uciec. Wystąpił też przeciw temu, że armia nie trzymała przełęczy w siedmiogrodzkich górach, które mogła bronić stosunkowo małemi siłami. Opozycya węgierska domaga się stanowczo, **aby w najbliższym czasie zebrał się Sejm węgierski, aby zwołano delegacye,** czego na razie zrobić nie można, bo parlament austryacki nie obraduje, wreszcie by minister spraw zagranicznych zjawił się w Sejmie i dał wyjaśnienia co do polityki zagranicznej. Słychać, że Sejm

istotnie się zbierze, ale że hr. Tisza ma już w kieszeni akt odraczający Sejm.

Z Niemiec. Kanclerz niemiecki zamierza podobno zwołać parlament nie 26 września, jak było postanowione, ale wcześniej. **Piąta pożyczka wojenna** niemiecka została już rozpisana. Subskrypcye trwać będą do 5 października. Walka pruskich magnatów, tak zwanych hakatystów, **przeciwko kanclerzowi,** trwa dalej i potęguje się w sposób niesłychany. Jeszcze nigdy nie było w Niemczech wypadku, by właśnie pruscy junkrzy tak ostro występowali przeciwko kierownikowi państwa. — Sprawa **pokoju** zajmuje opinię niemiecką coraz bardziej .Powstał tam „Wydział Narodowy“, który pragnie zjednoczyć zwolenników i przeciwników zaborów. Drugi Wydział, tak zwany niezależny, ogłosił program najdalej idącej zaborczości. Twierdzi on, że Niemcy nie mogą zawrzeć pokoju, jeśli nie przyłączą do Niemiec wszystkich ziem, które zajęli. W ubiegłym tygodniu powstał trzeci taki Wydział pod nazwą „Centralne Biuro Prawa Międzynarodowego“. Program tego biura jest wręcz odmienny od poprzedniego. Zwolennicy tego programu twierdzą, że Niemcy mogą zawrzeć pokój, zabezpieczywszy narodowi niemieckiemu wolność i nietykalność ziemi niemieckiej. Program ten jest zwalczany przez hakatystów i wszechniemców.

Z Grecyi. Królestwo greckie było w ubiegłym tygodniu widownią niesłychanych zajść, do dziś dnia jeszcze w zupełności niewyjaśnionych. O ile można stwierdzić z niedokładnych doniesień, w **Macedonii, głównie w Salonikach, wybuchła rewolucya. Zbuntowała się armia grecka przeciwko królowi. Król uciekł w głąb Grecyi,** do Larisy, **armia zaś obwołała królem następcę tronu, księcia Jerzego,** którego nawet obecnie niema w Grecyi, bo podróżuje po Anglii i Francyi. Wobec tego **król grecki podobno abdykował.** Rząd pozostaje dotychczasowy, ale w skład jego wchodzi **Venizelos,** który zarówno, jak obwołany przez armię nowy król jest zdeklarowanym zwolennikiem Anglii i Francyi. Nie ulega tedy wątpliwości, **że lada dzień Grecya przyłączy się do wrogów Austro-Węgier i Niemiec.**

Z Ameryki. Senat Stanów Zjednoczonych obradował nad budową 16 wielkich okrętów wojennych, na które przyznano **500 milionów dolarów.** W ubiegłym tygodniu omal nie wybuchł w Ameryce **ogromny strajk kolejowy.** Interwencyi prezydenta Wilsona udało się do strajku nie dopuścić. Prezydent Wilson przyjął postawioną przez stronnictwo demokratyczne jego ponowną kandydaturę na prezydenta Stanów.

Wojna europejska.

Nadzieje, przywiązywane do operacyj wojennych w sierpniu, zawiodły. Sądzono ogólnie, że sierpień przyniesie rozstrzygnięcie wojny na jednym czy na drugim froncie. W czerwcu bowiem rozpoczęła się z wielką siłą ofenzywa rosyjska, na początku lipca wielka ofenzywa francusko-angielska, do której przyłączyła się silna ofenzywa włoska. Można więc było przypuszczać. że już w sierpniu okażą się ostateczne rezultaty tych olbrzymich wysiłków czwórporozumienia, albo też ostateczne skutki odporności mocarstw centralnych. Zarówno rosyjska, jak francusko-angielska, jak wreszcie włoska ofenzywa, utknęły w ciągu sierpnia i **rozstrzygających walk na żadnym froncie nie było.** Wystąpiły na widownię nowe czynniki, których wystąpienie było bardzo ważne, bo nawet armie wojujące chwilowo jakby zaprzestały walki, czekając na rezultat dyplomatycznych układów. Wojna włosko-niemiecka, mająca więcej teoretyczne niż praktyczne znaczenie, wyprzedziła wojnę rumuńsko-austryacką, która w każdym razie dla dalszego toku wojny znaczenie mieć będzie duże, a zaraz potem posypały się wypowiedzenia wojen Rumunii przez Niemcy, Turcyę i Bułgaryę. Pożoga europejska rozszerzyła się więc w ostatnich dniach sierpnia. **Zamiast rozstrzygnięć na polu walk, doczekaliśmy się rozstrzygnięcia stanowiska Rumunii,** a łącznie z tem poniekąd **stanowiska Grecyi,** która niewątpliwie lada dzień wejdzie w wir walk. Oceniając dzisiejsze położenie wojenne, możnaby powiedzieć, **że wojna światowa dosięgła obecnie szczytu,** że jednakowoż **nie widać dotąd, by z tego szczytu schodziła** i kiedy zeń schodzić zacznie.

Wojna rumuńska.

Wojna rumuńska wprowadzi w działanie **nowy okres.** O ile dotychczas głównym terenem walk były Polska i Francya, o tyle dziś, po wystąpieniu Rumunii, nowym głównym terenem staje się **półwysep Bałkański.** Wiadomo, że **Rosyanie maszerują przez Dobrudżę na Bułgaryę,** mniejwięcej wzdłuż wybrzeży morza Czarnego. Wiadomo dalej, że **armie niemiecka i bułgarska** nie czekały wroga rosyjskiego na granicy, ale same **wpadły do Dobrudży,** do tej części, którą po wojnie bałkańskiej Rumunia zrabowała Bułgaryi. Nie jest wykluczone, że w operacyach przeciw Rumunom i Rosyanom w Dobrudży wezmą udział i **wojska tureckie,** bo przez wystąpienie Rumunii po stronie Rosyi i Rosya i jej sojusznicy, zbliżyły się do celu swoich dążeń. Rosya chce zagarnąć Konstantynopol, Anglia i Francya chcą **przerwać połączenie Niemców z Turcyą,** wiodące przez Bułgaryę. Ponieważ zaś przerwanie tego połączenia i zdobycie Konstantynopola uważa Rosya za jeden ze swoich najważniejszych celów wojennych, należy wnosić, że **wypadki na Bałkanie wagą swoją przewyższą wszystkie walki na innych frontach.** Gdy się zaś zważy, że przeciwko Bułgaryi wystąpi obecnie, bo wystąpić już musi, armia francusko-angielsko-włosko-rosyjska, znajdująca się w okolicy Salonik, a licząca około pół miliona żołnierzy, nie wyda się nikomu dziwnem, że **punkt ciężkości działań wojennych przeniósł się,** wskutek wystąpienia Rumunii, prawie w zupełności **na Bałkan,** że najzaciętszych walk należy teraz oczekiwać w Bułgaryi i w Macedonii.

Walki w Siedmiogrodzie

były oczekiwane. Ponieważ Rumunia aż do chwili wypowiedzenia wojny była sojusznikiem Austryi, na granicach jej nie było większych wojsk austro-węgierskich. Rzeczą jest zrozumiałą, że gdy Rumuni niespodziewanie do Siedmiogrodu wkroczyli, zarząd armii uznał za stosowne **wycofać poszczególne oddziały z punktów granicznych.** Ponieważ zaś granica rumuńsko-siedmiogrodzka stanowi wielki łuk, długi na 600 klm., a utrzymanie takiego frontu wymagałoby zadużo ludzi, **armia austro-węgierska skróciła sobie front przez wycofanie się z łuku** na jego przekątnię. Wskutek tego Rumuni zajęli szereg miast, leżących blisko granicy, a mianowicie stolicę Sie-

dmiogrodu, Kronstadt (Brasso), Hermanstadt, Petroseny, a na północy, niedaleko od granicy bukowińskiej, miasto Csikszereda. Jak się zdaje, Rumuni zastrzegli sobie, że wszystkie swoje wojska wyślą do Siedmiogrodu, a wojnę z Bułgaryą pozostawili Rosyi, której wojska maszerują ku granicy bułgarskiej poprzez Rumunię. Siedmiogród jest bowiem głównym terenem rumuńskich pożądań. Czwórporozumienie ofiarowało Rumunii cały Siedmiogród, Bukowinę, środkowy Banat i jeden duży komitat węgierski, zamieszkały przez Rumunów, to znaczy wszystkie terytorya, mające ludność przeważnie rumuńską. Ponadto Rosya miała Rumunii ofiarować część Besarabii, zamieszkaną przez Rumunów, tak, że Rumunia wdała się w wojnę z hasłem zjednoczenia wszystkich Rumunów. Dlatego zdaje się wojna ta jest w Rumunii popularną.

Na terenach wojny

głównych, t. j. **we Francyi i w Polsce**, rozpoczęły się po wystąpieniu Rumunii **nowe, zaciekłe walki.** W niedzielę podjęli **na nowo ofenzywę Rosyanie**, w tymsamym dniu zaś wywiązała się we Francyi **nad rzeką Somme** na przestrzeni 30 klm. **jedna**, jak twierdzą komunikaty niemieckie, **z najokropniejszych i najzaciętszych bitw.** — Czwórporozumienie usiłuje przez uderzenia na wschodzie i na zachodzie przeszkodzić Niemcom w przerzucaniu wojsk z jednego frontu na drugi. W tych dniach należy oczekiwać **wystąpienia armii salonickiej**, może już wespół z armią grecką, przeciwko Niemcom i Bułgarom w Macedonii. Zdaje się więc, że po dwutygodniowym zastoju, rozpoczną się w najbliższych dniach zapasy, do których przywiązują już dzisiaj takie nadzieje, jakie przywiązywano do walk w sierpniu. Może te nadzieje nie zawiodą.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Zacięte walki rozgorzały na różnych punktach frontu. Przez pięć dni toczyła się krwawa bitwa na **Wołyniu między Świniuchami a Szelwowem.** Rosyanie zostali tam krwawo odparci, straciwszy mnóstwo ludzi. Kilka dni trwała też zacięta **walka nad Dniestrem koło Maryampola i Nosowa** przy ujściu Złotej Lipy do Dniestru. Koło **Horożanki** linia wojsk austryackich została posuniętą na zachód. Walczono też zaciekle koło **Perepelnik, koło Stanisławowa i koło Rafajłowej,** gdzie po długich walkach Rosyanie zdobyli **górę Połoska,** na samej granicy Węgier. Na Bukowinie połączyły się wojska rosyjskie z rumuńskiemi. Zdaje się, że Rosyanie podejmują już na nowo wielką ofenzywę w Galicyi. Ofenzywie tej przeciwstawi się Hindenburg, mianowany obecnie szefem sztabu generalnego. Miejsce Hindenburga zajął na froncie książę Leopold bawarski.

Wojna z Rumunią. Rumuni uderzyli na Siedmiogród w kilku punktach: **koło Orsowy,** gdzie się znajduje tak zwana Żelazna brama, przez którą przepływa Dunaj, dalej w przełęczach, wiodących ku większym miastom siedmiogrodzkim. Wobec wycofania się wojsk sprzymierzonych **Rumuni** już 29 sierpnia **zajęli Petroseny,** 30 sierpnia **Kronsztat** czyli Brasso i **Kezdeil Wasarhely,** 31 sierpnia miasto **Csik Szereda,** 1 września **Hermanstadt i Sepsi Szt. Gyorgy.** Dnia 2 września wkroczyła **armia bułgarska i niemiecka do Rumunii,** do prowincyi zwanej Dobrudzą, koło miejscowości **Kocmar** na zachód od **Dobricz.** Z północy maszeruje tam armia rosyjska, tam też należy się spodziewać większych bitw.

Wojna z Włochami ogranicza się do żywej walki artyleryjskiej na całym prawie froncie.

Wojna we Francyi. Nad rzeką **Somme** ponowili Anglicy i Francuzi swoją ofenzywę przy niesłychanem zużyciu amunicyi i ludzi, jednak bez rezultatu. Walkę, jaka się tam toczy od kilku dni, nazywają sami Niemcy jedną z najokropniejszych w tej wojnie. **Pod Verdun** usiłowali Francuzi odbić kilka punktów Niemcom, ale bezskutecznie.

Na innych terenach walk nie było wypadków poważniejszych. Wypadki te dopiero się przygotowują.

KRONIKA.

Wiadomości o śmierci żołnierzy.

Naczelna komenda armii z polecenia ministerstwa wojny zarządziła, że **duszpasterze**, prowadzący w polu metryki zgonu, **mają w przyszłości dawać bezzwłocznie znać o zgonie osób wojskowych za pomocą polowej kartki korespondencyjnej tym osobom, które wymienione są na pierwszej stronie nowo unormowanych kart legitymacyjnych.** Taka karta polowa ma zawierać: oddział wojska, szarżę, nazwisko zmarłego, datę i miejsce pogrzebania (to ostatnie, o ile ze względów wojskowych nie należy zachować w tajemnicy), wreszcie podpis i pieczęć urzędową duszpastrza. Takie samo polecenie otrzymali duszpasterze w głębi kraju, prowadzący metryki w wojskowych zakładach sanitarnych, szpitalach wojennych, ochotniczych zakładach sanitarnych i t. d.

Zapomogi dla emerytów.

Krajowa Dyrekcya skarbu donosi:

Odnośnie do rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 17 sierpnia 1916 Dz. u. p. w sprawie przyznania państwowym emerytom, wdowom i sierotom **jednorazowej zapomogi** z powodu nadzwyczajnych stosunków, wywołanych wojną, zawiadamia się wszystkich interesowanych, że celem przyznania wspomnianej zapomogi mają wnieść do kraj. Dyrekcyi skarbu w Białej nieostemplowane zgłoszenie, do którego **dołączyć należy świadectwo ubóstwa.**

Z kroniki żałobnej. W ubiegłym tygodniu zmarła w Rabce znana autorka ludowych sztuk, powiastek i poezyi, pisząca pod nazwiskiem Jadwigi z Łobzowa lub Jana Świerka, Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa. W następnym numerze zamieścimy artykulik o działalności i zasługach zmarłej, która w pracy oświatowej na niwie ludowej brała udział czynny i wysoce pożyteczny. Cześć jej pamięci!

Przymus mundurkowy dla uczniów szkół średnich został obecnie zniesiony, dla tych, którym sprawienie mundurku sprawiałoby trudności.

Handel jajami został w Galicyi przez namiestnictwo uregulowany w ten sposób, że poza Galicyę wolno wysyłać jaja jedynie za pozwoleniem transportowem, które wystawia starostwo, lub magistrat

Ceny maksymalne ziemniaków we Wiedniu. Namiestnictwo dolno-austryackie ustanowiło następujące ceny maksymalne ziemniaków wybieranych, wolnych od ziemi, wielkości najmniej kurzego jaja w **drobnej sprzedaży poniżej 1 centnara metrycznego za 1 kilogram:**

Od 7 do 19 września 1916 r. 21 hal., od 20 września 1916 do 28 lutego 1917 r. 18 hal., po 1 marca 20 hal. — Ceny ziemniaków niewybieranych są o 2 hal. niższe na kilogramie. Poza Wiedniem są ceny o 6 hal. niższe od 1 kilograma

Żywność dla Wiednia. Według doniesień pism wiedeńskich, naczelna komenda armii zarządziła, że trzy okręgi Królestwa mają zaopatrzyć Wiedeń we wszelkie środki żywności.

Nowy rok szkolny na Węgrzech zacznie się we wszystkich szkołach dopiero 1 listopada.

Żydzi w Łodzi uzyskali od rządu własne szkoły. Obecnie domagają się, by językiem wykładowym w tych szkołach był żargon. Taką rezolucyę uchwaliło wielkie zgromadzenie żydowskie w Łodzi.

Poczty polowe. Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 28. sierpnia 1916 r. l. 26.050/M, dopuszczony jest odtąd ruch prywatnych pakietów tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych, oznaczonych numerami: Nr 8, 9, 11, 19, 19/II., 20, 20/V., 34, 37, 39, 48, 51, 52, 55, 64, 65, 69, 76, 79, 88, 95, 96, 106, 111, 113, 125, 128, 133, 137, 138, 140, 146, 148, 176, 177, 178, 181, 185, 186, 188, 203, 207, 215, 217 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 237, 238, 239, 242, 250, 252, 258, 267, 269, 273, 277, 278, 282, 302, 307, 315, 316, 319, 323, 324, 335, 336, 338, 345, 364, 369, 400, 400/II., 400/III., 510, 511, 513, 514, 517, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 607, 608, 611, 612, 613, 615, 630. — Z wyjątkiem powyższych, do żadnych innych poczt polowych, względnie etapowych, pakiety prywatne nie są odtąd dopuszczalne.

Masło dobrym smarem na wozy. Z powodu braku i drożyzny smarowidła do kół, wielu okolicznych ziemian Łodzi — według „Deutsche Lodzer Zeitung“ — używa do smarowania osi... masła.

Czworaczki. Z gminy Kampinos w pow. sochaczewskim donoszą o rzadkim niezmiernie wypadku powicia przez kobietę czworga dzieci odrazu. Wypadek taki zdarzył się we wsi Zamość, gm. Kampinos, gdzie włościanka Michalina Birnbaumowa, 36 lat licząca, powiła cztery dziewczynki. — W dniu 7 b. m. ochrzczono je w kościele kampinowskim nadając imiona: Czesławy, Maryanny, Serafiny i Klementyny. Dzieci są nie złej kompleksyi i mogłyby się przy dobrej opiece wychować, nie może jej jednak zapewnić im Birnbaumowa, która jest biedną robotnicą.

Ojciec jeńcem syna. Żołnierz austryacki, Gentili, zabrał niedawno kilku żołnierzy włoskich do niewoli. Pomiędzy jeńcami znajdował się jego ojciec, który z początkiem wojny uciekł do Włochów i walczył w ich szeregach. Syn przywitał się serdecznie z ojcem, ale oddał go w ręce władz wojskowych.

Stawka 17-letnich w Niemczech. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“: Magistrat poznański obwieszcza: Wszyscy młodzieńcy, którzy skończyli 17 rok życia, winni pod groźbą kary, według przepisów wojennych, zgłosić się do księgi poborowej dla pospolitaków (Landsturmrolle). Zgłoszenia wszystkich tych, którzy do 10 sierpnia b. r. skończą 17 rok życia, a jeszcze się nie zgłosili, przyjmować się będzie w dniach najbliższych.

Żydzi pójdą na front. Pisma wiedeńskie donoszą: W sztabach rumuńskich i w kancelaryach wojskowych wezwano wszystkich żydów, żeby się natychmiast zgłosili. — Do służby kancelaryjnej nie dopuszcza się wogóle żydów. Już teraz słychać groźby, że nie będą mieli sposobności do zdrad na korzyść Niemiec, tak jak żydzi rosyjscy, bo od początku będą musieli stanąć w pierwszych szeregach.

Dla nauki i rozrywki.

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

Warszawa.

Zwrócone dziś na nią oczy całej Polski. Patrzą i śledzą każdy jej ruch, każde drgnienie i czyn każdy. Naród polski nasłuchuje, co mu echo przyniesie z grodu syreniego, jak życie pulsuje, jak biją tam serca.

Jak oni tam myślą, co wyczuwają, jakie zamiary mają na przyszłość, jaka nadzieja pierś im rozszerza?...

Nad tą samą Wisłą siedzi od lat tysiąca Kraków. Sercem on Polski, bo wszystkie serca polskie jednoczy wielką spuścizną wieków dawnych, a pod opieką sprawiedliwego monarchy w dniach świąt narodowych biją tu serca wspólną radością w rocznice wielkiego szczęścia lub smucą się pamiątką bólu.

Kraków sercem Polski, Warszawa — głową! Ale duch jeden ożywia serce i głowę.

Był czas, kiedy się zdało królom naszym, że się zestarzał bardzo gród wawelski; ciasno im było w omszałych murach stolicy Piastów i Jagiellonów, nowej stolicy zapragnęli dla siebie, szerszej, jaśniejszej, strojnej w pałace, zamki nowoczesne, zbudowanej na miarę i wielkość innych rezydencyj monarszych w Europie.

Zapadł wyrok króla Zygmunta III — Warszawa dostąpiła zaszczytu grodu stołecznego, już nie księstwa mazowieckiego, jako dawniej było. A trzeba wiedzieć, że ci książęta mazowieccy byli przez długie lata lennikami królów polskich, i wiedli swój ród od Piasta. Dopiero kiedy ostatni z nich, książę Stanisław i Janusz, pomarli bezpotomnie, ono Mazowsze z małą naówczas i bardzo skromną Warszawą dostało się pod panowanie Polski bezpośrednie.

Jakoż upodobał sobie naród to miasto i przeznaczył na walne sejmy, z których pierwszy odbył się tu około połowy XVI wieku. A kiedy przyszły czasy nieszczęsnej elekcyi, kiedy każdy szlachcic miał prawo głosować na króla, zjeżdżały się tu ogromne tłumy tych wybrańców narodu, hucznie, strojno, z tęgą miną i pychą nielada, że byle szaraczek, co komornem siedział u możnego sąsiada, dawał swój głos, jako ten, co „równy wojewodzie“. Roiła się wówczas Warszawa mnogością szlachty, panów możnych, rozmaitych dostojników Korony i Litwy, a wszystko spieszyło na pola niedalekiej Woli, by jednozgodnie okrzyknąć królem tego wśród ubiegających się o władzę monarszą, kto więcej obiecywał, najwięcej złotej wolności rozdawał, najhojniejszy był w umowie z narodem.

Posmutniał Kraków, wyludniał się powoli i szedł w niepamięć, patrząc zbolałem okiem na nową stolicę. Ale pomimo to został na zawsze duchową stolicą Polski. Bo na Wawelu kładli królowie na głowy swoje koronę polską, tu ich grzebano na wieczny sen.

Rosła Warszawa w zamożność i dostatek, upiększała się wspaniałymi gmachami, szerokiemi ulicami, maiła ogrodami obszerne place, aż się uczyniła największem i najludniejszem miastem całej Polski.

Odtąd jej dzieje ściśle złączyły się z dziejami całego narodu. Miała dni chwały i radości, przeżyła wiele goryczy, nieszczęść i męczeństwa.

Podobało się Bogu przywieść na naród polski ogrom upadku i rozbiór ziem jego. Ocknął się naród, przyszedł do świadomości złego, które groziło jego politycznej niezawisłości — i chciał ratować się mądremi ustawy i prawami, zabezpieczającemi mu wolność, moc i oświatę. Sejm, który trwał długo, bo aż lat cztery, radził nad dobrem Ojczyzny i postanowił sławną po wszystkie następne wieki: Konstytucyę 3 maja.

Patrzała Warszawa na wielką chwilę w dziejach narodu, kiedy sejmujące stany z radością wielką, z okrzykami: „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany“ szły z królem Stanisławem do kościoła św. Jana, aby uroczystem „Te Deum“ podziękować Bogu za ukończenie dzieła, które miało przynieść upadającej Polsce losy odmienne, mocy i ratunku...

Stało się inaczej.

Ościenne państwo, wzrosłe w potęgę, pragnące wykorzystać słabość narodu, pragnęło zagarnąć ziemie polskie i wziąć je w swoje posiadanie.

Przyszło powstanie Kościuszkowskie.

Naród pochwycił za oręż w obronie słusznych praw swoich, zwycięstwo racławickie rozbudziło nadzieje i ufność w moc Bożą. Bitwa pod Dubienką otuchą jeszcze była. Warszawa podniosła głowę. Szewc Kiliński, mieszczanin warszawski, pobudził umysły, wezwał lud do obrony. Pierwszy raz polała się krew po bruku syreniego grodu; była to pierwsza Wielkanoc, święcona wypędzeniem wroga!

Lecz nadeszło oblężenie miasta. Blizko dwa miesiące szły na miasto kule ogniste, szturmy nieprzyjacielskie, toczyły się walki oblężnicze. Broniła się stolica i obroniła — nie na długo!

Po klęsce przy Maciejowicach poddać się musiała. Fale Wisły zaczerwieniły się krwią mordowanych na Pradze — od podobnego losu wyprosił u carowej Warszawę — król Stanisław.

Dokonał się trzeci rozbiór Polski.

Lecz jeszcze nie zgasły nadzieje.

Obłudna łaska Napoleona dała nam skrawek dawnej Polski — Księstwo Warszawskie.

Sięgło ono od Warszawy ku Krakowu, lecz trwanie jego długie nie było.

Pycha Napoleona zawiodła go na wyspę św. Heleny. Wojska polskie przeszły Wisłę, przeszły Wartę, z Włoch przybyły do Polski, lecz Bonaparte nie ziścił ich nadziei. Warszawa, po upadku Napoleona, stała się znowu stolicą dzielnicy polskiej nazwanej Królestwem Polskiem. W smutku patrzała na koronacyę cara moskiewskiego, jak wkładał na skronie koronę polską.

I nadszedł rok 1831.

Porwała się do walki Warszawa. Młodzież wojskowa, lud i wojsko, jeszcze nasze, polskie, wyparło wroga. Wojna poszła w głąb kraju; zagrzmiały armaty pod Stoczkiem, zasłynął jenerał Dwernicki. Wzięto jeńców, zdobyte rosyjskie działa i sztandary odesłano do Warszawy. Dziś i wyobrazić sobie trudno, z jakiem uniesieniem szczęścia widziała ludność stolicy te zdobycze! Wojska jednak rosyjskie zbierały się i pod dowództwem jenerała Dybicza posuwały się ku Warszawie.

Skrzynecki wyprowadził niespodziewanie, w największej tajemnicy, wojsko z Warszawy, ściągnął to, które pod Warszawą stało po różnych miejscach, podstąpił pod obóz moskiewski i o czwartej rano (31 marca) we środę Wielkiego Tygodnia zaczęła się bitwa pod Wawrem i Dębem Wielkim. Bitwa ze wszystkich naj-

milsza, najpiękniejsza, bo najzupełniej zwycięska. Sześć tysięcy zabitych i wziętych do niewoli, 13 armat, dwa sztandary, mnóstwo broni i amunicyi; takie były straty rosyjskie dnia tego. Radość polska była taka, jak jeszcze nigdy. Warszawa po raz drugi obchodziła rozkosznie Święta Wielkanocne!

Niestety! znowu nadciągnął pogrom.

Jenerał Paszkiewicz obległ Warszawę (6 września) i wziął ją szturmem dnia następnego. Tak skończyła się wojna r. 1831.

Skutki klęski były straszne: Warszawa ucierpiała najwięcej. Konstytucyę Królestwa i jego odrębny rząd zniesiono; zniesiono wojsko polskie, uniwersytet warszawski. Więzienia przepełniły się ofiarami, iluż zginęło ludzi, zamęczonych na szubienicach, w lochach cytadeli warszawskiej, na mroźnej Syberyi! Kto mógł, ratował się ucieczką, ale wywiezionych były tysiące. Wywieziono nawet kilkanaście tysięcy chłopców, z którymi, Bóg jeden wie, co się stało!

Na placu warszawskim stanął pomnik Paszkiewicza!...

Lecz krwi potokom nie koniec jeszcze... Przyniósł je nieszczęśliwy rok 1863. Trudno opisywać straszne dzieje, jakie podówczas przechodziła Warszawa!...

Po wielkich klęskach narodu, stolica Polski goiła rany; zakwitł w niej przemysł i handel, zajaśniała oświatą i dobrobytem. Z cichą na pozór rezygnacyą, myśląc dalej o ideałach narodowych, imała się pracy.

Dziś wielkie, wspaniałe i ludne bardzo miasto. Jest w niem 28 kościołów, z tych najwspanialszy kościół archikatedralny św. Jana, przeszłością swoją sięga początków Warszawy. Stoi tu także zamek królewski, który rozmaite przechodził koleje; przy nim na placu obszernym wznosi się kolumna Zygmunta III. Prócz tego są pomniki: Kopernika, Jana Sobieskiego i bardzo piękny Adama Mickiewicza. Miasto zdobi wiele pałaców i ogrodów, starannie utrzymywanych.

Ale więcej nad te zabytki i pałace czynią Warszawę drogą sercu polskiemu wspomnienia z ostatnich lat, które budzą się na widok ulic, na których polało się tyle krwi niewinnej, rozegrało się tyle wypadków wiekopomnych...

Oby Bóg powrócił jej dni chwały i ziścił jej nadzieje na przyszłość!

O dyable wódkorobie.

Był sobie kmiotek, biedak nad biedaki, charłak prawdziwy, bo nietylko grosza nigdy na oczy nie widział, ale też często tak goły bywał, że i kawałka chleba nie miał, a dziatek dał mu Pan Bóg tyle, że liczba ich dochodziła do tuzina. Z żoną więc i z dziatkami wiodąc żywot charłacki, Charłakiem był przezwany.

Raz kmiotek Charłak poszedł w pole orać i wziął z domu ostatni okrajec chleba. Orze, orze, i już było południe, kiedy, postawiwszy spracowane woły przy worku z trochą trawy, sam usiadł na miedzy, wziął zawiniątko, spojrzał na okrajec chleba i zamyślił się głęboko.

Był on pracowity, dobrego serca, żonę serdecznie kochał, nad dziatkami sercem czuwał, dla nich w pocie czoła pracował, dla nich tylko pod brzemieniem biedy nie upadał. Popatrzył więc, westchnął, i zawiniątko z chlebem na miejscu położył.

— Posilę się później, może cokolwiek więcej oszczędzi się dla dziatek — pomyślał biedak, wstał i do roboty poszedł.

Gdzie krótko, tam się rwie — mówi przysłowie: tak też stało się z Charłakiem.

Kiedy biedak nad okrajcem chleba rozmyślał, tuż przy nim stał dyabeł niewidzialny.

Jakże miał potępieniec nie wypłatać figla biedakowi?

Ukradł okrajec chleba, pobiegał po polu, chichocząc po swojemu, i ciekawy, co też biedak pocznie, nie znalazłszy chleba w zawiniątku, znowu niewidzialny na miedzy usiadł.

Długi czas Charłak przemagał głód dokuczliwy, nakoniec rzekłszy: „człowiek jestem“, poszedł do zawiniątka, żeby choć z większego głód uśmierzyć.

Wziął, rozwinął — chleba niema!

— Dziwna rzecz — pomyślał Charłak — nikogo nie było widać, a jednak ktoś okrajec sprzątnął!.. musiał być także głodny, niechże mu będzie na zdrowie!... przez jeden dzień z głodu nie umrę, a poczekawszy będzie Bóg łaskawszy.

Przeżegnał się, zmówił pacierz, poorał jeszcze i do domu za sochą poszedł.

— E, coś nie zwyczajnie! — mruknął pod nosem dyabeł, pokręcając głową — ukradłem mu ostatni kęs chleba, a on, zamiast złorzeczyć, zdrowia mi życzy!...

Choć był dyabłem, zwątpił jednak, czy w tym razie nie przeskrobał czasem, śmignął więc do piekła stanął przed lucyperem i całą rzecz przedstawił.

— Źleś zrobił — rzekł mu lucyper; — jakkolwiek my broim, przyjdzie wszakże czas rozpłaty; źle robić nasza to rzecz, ale cóż, kiedy i dyabeł ma swe sumienie. Kiedy zrobisz źle człowiekowi złemu, zrobiłeś, jak na potępieńca przystało; ale kiedy uczynisz coś gorszego, coś nakształt okrajca Charłaka, zgroza przejmuje serce czartowskie i wzdrygnie się natura dyabelska!... Leć więc do Charłaka i wyrządzoną mu krzywdę odsłuż.

Stanął znowu dyabeł na ziemi, skruszył się jak kura zmokła, przybrał postać człowieka i prosi się doń na służbę.

— Czyż mnie trzymać sługę, kiedy i sam mrę z głodu! — rzecze Charłak.

— E, co to znaczy! — odpowiada dyabeł — ja biedny i ty biedny, będziemy razem biedę klepać, a dwom robota pójdzie sporzej; jeśli będzie urodzaj, chleba stanie, a płacy żadnej nie potrzebuję; grosz okrągły, nie utrzyma się w kieszeni!... czy więc on jest, czy go niema, na jedno wychodzi, byle był kawał chleba.

— Jeżeli tak, bądź u mnie, ale zapłaty nie spodziewaj się, chyba, że z łaski Bożej złe czasy przeminą. Tym sposobem zamieszkał dyabeł u Charłaka, został jego parobkiem i tak mu pracuje, że nikt takiej pracy pojąć nie może.

W chlewie u Charłaka jedna krówka, a jednak parobek całe pole gnojem nawoził, w jeden dzień zaorał, zasiał. Zboże jak las rośnie, kłosuje nad podziw i wydaje plon niesłychany.

U Charłaka chleba po uszy, żona mu nie dokucza, dziatki nie skwierczą.

W jesieni całe pole zasiali, niemało zboża sprzedali, a reszty niema komu sprzedać, biedują więc, co z ziarnem robić.

— Zróbmy tak — odezwał się parobek Charłaka; —

zaorzmy trzęsawiska, zasiejmy; lato, jak się zdaje, będzie suche... a nuż się urodzi!

Zaczął dyabeł trzęsawisko orać, w ślad za sochą schnie rola, zabronował, zasiał i krzewić się zaczęło.

Sąsiedzi, widząc, jak ziarno w błoto rzucał, śmiali się z początku, ale kiedy dobrze urodziło, nuż go wszyscy naśladować.

Charłak, zebrawszy powtórnie plon obfity, zbogacił się, parobkowi płacę naznaczył i żyje, przyśpiewując.

Na następną wiosnę sąsiedzi rzucili się do miejsc błotnistych, zaczęli je orać, bronować i zasiewać.

Tymczasem u Charłaka robi się co innego.

— Wiesz co, panie gospodarzu — odezwał się parobek — mnie się zdaje, że rok ten będzie dżdżysty; zaorzmy i zasiejmy góry i piaski, niech sobie sąsiedzi grzęzną w bagnach.

I poszedł orać i zasiewać góry i piaski, a pora tak się zadżdżyła, że na nizinach wszystko wymokło, a po górach i na piaskach tak się urodziło, że się kłosy uginają pod ciężarem.

Charłak taki plon zebrał, że i sam już nie wie, co ze zbożem począć.

Życzliwy dotąd parobek pomyślał nareszcie:

— Zdaje się, że za skradziony okrajec gospodarz mój z lichwą już nagrodzony; czasby go porzucić. Ale mamże mu figla nie spłatać? Przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem; na tom dyabeł, żebym źle czynił.

— A co, gospodarzu — rzekł dyabeł do Charłaka, — zboża mamy do zbytku, co z niem zrobimy?

— Będziemy jeść na zdrowie, damy ubogim, udzielimy potrzebującym, a reszta niech będzie w zapasie na złą godzinę.

— Zapas nie szkodzi, ale ziarno długo leżeć nie może, będzie dla nas, będzie i dla ludzi, zostanie się i na zapas; a to, co miałoby bez użytku zmarnieć, możnaby użyć na jeden pomysł, który, jeśli się nie uda, nic nie stracimy, a jeżeli się uda, cześć nam i chwała.

— Cóż to za pomysł?

— Bardzo prosty i nowy, a wielkie korzyści rokuje; z jęczmienia warzymy piwo; bez chmielu kwas będzie, a z chmielem piwo wyborne; żyto posilniejsze, niż jęczmień, zaczniemy je warzyć, a nuż zrobi się coś mądrego?

— Próbuj, jeśli ci się podoba; służyłeś mi wiernie, nie pożałuję, choćbyś co zepsuł.

Wziął się dyabeł do swego pomysłu, porobił kotły, zaczął zacierać, mieszać, warzyć, przeważać, sypał i dosypywał chmielu; słowem brał się na różne sposoby i nakoniec zrobił się jakiś napitek, czysty jak woda, ale tak gorzkawy i palący, że i sam dyabeł zdumiał się swem powodzeniem i nazwał go wódką, natoczył do flaszki, nalał kieliszek, postawił na stole i zasiada z gospodarzem.

Charłak pociągnął i rzecze:

— Oj, coś gorzka i pali!

— To nic — mówi parobek — i piwo ma goryczkę i pieprz pali, trzeba spróbować, co dalej będzie; łyknij kieliszek jeden, drugi, wszak to toż samo zboże, tylko że płynne.

Wychylił Charłak kieliszek i smakuje...

— Gorzka, ale dlatego nic sobie!

— Łyknij jeszcze kieliszek — rzecze dyabeł.

I jeszcze jeden kieliszek wychyla i rzecze:

— Nie bardzo gorzka, coś tak nakształt...

Zaciekawił się dyabeł i sam wypił kieliszek.

— E, gdzież tam gorzka — zawołał dyabeł; — nie znasz się na smaku... wcale nie gorzka!

I obaj jeszcze po kieliszku łyknęli.

— Wszakże nie gorzka, jak widzisz mnie żywego, nie gorzka! — odezwał się Charłak.

— Nietylko nie gorzka, ale po żołądku rozchodzi się jakieś ciepło... machnijmy jeszcze!

Nalali i wypili.

— Prawda, prawda — zawołał Charłak — i ja czuję, jak po żołądku idzie i grzeje, aż miło!

— A mnie coś jakby weselej się robi... Jeszcze po kieliszku.

— A, jak wesoło! — rzecze Charłak, — zdaje się, żem z dziesięć lat odmłodniał i krew tak igra, że aż ha!...

— I ja odmłodniałem — rzekł dyabeł, — a w sercu taka radość, a w oczach tak jasno, że jakbym się na inny świat narodził; ale czekaj, czekaj... co tobie zdaje się gospodarzu?...

— Mnie się zdaje, że jeszcze po kieliszku nie zaszkodzi.

— Brawo! jeszcze po kieliszku!

— Jeszcze!

Nalewając kieliszki, poprzelewali, spojrzeli na siebie jakby nie poznając się nawzajem i wychylili do kropli.

— Czekaj, czekaj, gospodarzu! czy tobie nic się nie zdaje?... a?...

— Mnie się zdaje, że chata zaczyna się kręcić... stój, stój! trzymaj!... skręci się jeszcze i runie, a gdzież będziemy zimować?

— Nie chwytaj się ściany, nie chwytaj, nie runie, co tobie?

— Kiedyż kręci się, kręci się!

— Nie kręci się, to się tylko zdaje, bo i mnie się zdaje...

— A cóż ci się zdaje?

— Mnie się zdaje, że jestem we własnym domu, w piekle!... że łykam rodzinne powietrze, płomienie!... i że w kleszczach trzymam twoją duszę... cha, cha, cha!...

Tak to Charłakowi i dyabłu wydawało się to i owo, różne widziadła snuły im się przed oczyma, różne marzenia roiły się po głowach, aż wreszcie usnęli.

Kiedy się obudzili, Charłak głowy dźwignąć nie może, cięży mu jak kamień.

— Nic to — odezwał się dyabeł — wiesz co, gospodarzu? klin klinem wypędzać trzeba, łyknijmy po kieliszku!

— Przynieś.

Dyabeł przyniósł i nalał.

— Nie, nie mogę — rzekł Charłak, marszcząc się i wstrząsając się cały, — coś mnie tak wzdryga.

— Nic to, wychyl tylko odrazu!... ja, niosąc, wypiłem i zaraz mi weselej.

Usłuchał Charłak i wypił.

— O, lżej, daj jeszcze kieliszek!

Dyabeł mu nalał i ból głowy niby ustał.

— Wiesz co? dobrą rzecz wymyśliłeś! trzeba sprosić gości i dobrze ich uraczyć; niech wiedzą, że Charłak z imienia nie jest charłakiem z mienia; co ja, to nie oni!...

I od owej pory upowszechniła się między ludźmi wódka, ten bicz Boży, którym się dobrowolnie chłoszczą i który do chat kmiecych ubóstwo i nędzę sprowadza i swojemu wynalazcy-dyabłu tysiące dusz codzień dostarcza.

Kilka słów o Rumunii.

Wmieszanie się Rumunii w wojnę europejską zwróciło na to małe państwo bałkańskie uwagę całego świata. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się bodaj pokrótce z tym krajem.

Rumunia jest zarówno pod względem obszaru, jak ludności, największem państwem na Bałkanie. — Powierzchnia Rumunii obejmuje 131.353 kwadratowych kilometrów ziemi, ludność liczy 7 milionów 229 tysięcy głów, jest więc o kilkaset tysięcy głów mniejszą, niż ludność Galicyi. Ludność ta jest dość mieszana; — rdzennych Rumunów jest pięć i pół miliona, Niemców i Węgrów przeszło 100 tysięcy, Turków około 24 tysiące, Greków przeszło 20 tysięcy; Bułgarów, Serbów i innych około 37.000; żydów, którzy tam nie mają żadnych praw obywatelskich, blizko trzysta tysięcy, to jest trzy razy mniej, niż w Galicyi.

Naogół Rumunia jest państwem rolniczem, 10 procent powierzchni kraju stanowią grunta orne, 21 procent pastwiska i łąki, 17 procent lasy. Chociaż grunta orne stanowi czarnoziem doskonały, rolnictwo stoi stosunkowo dość nizko. Uprawia się tam głównie kukurudzę i pszenicę, mniej jęczmienia i owsa, choć owies świetnie się udaje, jeszcze mniej żyta. W ostatnich latach wzięto się do uprawy buraków cukrowych. Uprawa ich rozszerza się szybciej, niż dawniej wprowadzona uprawa ziemniaków. Stosunki chłopskie są nie najlepsze. Prawie połowa kraju znajduje się w rękach wielkich właścicieli dóbr. — Hodowla bydła stoi na niskim poziomie, choć warunki do jej rozwoju są świetne.

Przemysł rumuński znajduje się dopiero w zaczątkach, ale ma widoki rozwoju, bo Rumunia ma znaczne pokłady węgla. W ostatnich latach rozwinął się przemysł naftowy, który już nawet prześcignął ten przemysł w Galicyi. Nasi galicyjscy robotnicy naftowi dobrze ten przemysł znają, bo wśród samych robotników w kopalniach nafty w Rumunii, chłopi z Galicyi stanowili 45 procent. Ponadto są w Rumunii pokłady rudy żelaznej, ołowianej i rtęci. Brak własnych sił technicznych, brak dróg i środków przewozowych stoi na przeszkodzie silnemu rozwojowi przemysłu.

Drogi w Rumunii należą do najgorszych w Europie. Cała sieć dróg kolejowych wynosi zaledwie 3.400 kilometrów.

Handel Rumunii obejmuje głównie produkty rolnicze. W ubiegłym roku wywiozła Rumunia za granicę: pszenicy za 200 milionów koron, kukurudzy za 160 milionów koron, nafty za przeszło 50 milionów koron. Ponadto wywieziono znaczną ilość drzewa i żelaza.

Oświata stoi dość nizko. W szkołach ludowych uczy się zaledwie 60 procent dziatwy. W Bukareszcie znajduje się uniwersytet i instytut agronomiczny, to jest rolniczy.

Ustrój Rumunii jest konstytucyjny. Parlament składa się z Izby posłów, składającej się z 183 deputowanych i z senatu, złożonego ze 120 senatorów.

Miasta są następujące: stolica Bukareszt, licząca około 350.000 mieszkańców, urządzona zupełnie po europejsku; po stolicy idą: Jassy, Gałacz, Braiła, Krajowa.

Królem rumuńskim jest Ferdynand I. Hohenzollern, ożeniony z niemiecką również księżniczką Maryą. Wstąpił on na tron przed dwoma laty po Karolu I-szym, który, nie mając dzieci, za życia jeszcze mianował księcia Ferdynanda następcą tronu. Obecny następca tronu, książe Karol, urodzony w roku 1893-cim, został ochrzczony według obrządku grecko-katolickiego, który wyznaje cała ludność.

Straty w ludziach w obecnej wojnie.

W stolicy Danii, w Kopenhadze, zawiązało się Towarzystwo dla badania społecznych skutków europejskiej wojny. Towarzystwo to wydało niedawno, jak donosi wielki dziennik niemiecki „Frankfurter Zeitung", komunikat, zestawiający możliwie dokładnie straty w ludziach w obecnej wojnie, oczywiście według obliczeń na podstawie dostępnego im materyału:

Według tego komunikatu, straty w ludziach przedstawiają się następująco:

Anglicy stracili w armii lądowej w oficerach: 11.555 zabitych, 19.343 rannych, 3.462 zaginionych; — w żołnierzach: zabitych 188.466, rannych 512.465, zaginionych 107.534, razem 808.463. — Straty w marynarce angielskiej są następujące: poległych i zaginionych 16.983, rannych 1.794, razem 18.777. Liczba pojmanych do niewoli żołnierzy angielskich wynosi: w Niemczech 32.000, w Turcyi 17.827, w Bułgaryi 449, razem 50.276.

Co do strat w armii francuskiej niema dokładnego materyału statystycznego, gdyż we Francyi nie ogłasza się list strat wojennych. Badania strat francuskich polegają zatem na ogólnej ocenie, a ta daje wynik taki: poległych 870.000, rannych 2,000.000, inwalidów 624.000, jeńców 400.000.

Również rząd włoski nie dostarcza żadnego materyału statystycznego, tak, że i tutaj badania opierają się na ogólnej ocenie. Straty wojenne włoskie wynoszą jednak najmniej: poległych 105.000, rannych 245.000, jeńców 55.000, razem 405.000.

Szczególnie trudnem zadaniem było stwierdzenie strat armii rosyjskiej. O dokładnem zestawieniu nie może i tutaj być mowy, gdyż rząd rosyjski zaprzestał wydawania urzędowych list strat wojennych. Jedyną podstawą do mniej więcej pewnego obliczenia są instrukcye, które przynoszą w swych czasopismach Związek miast i Związek ziemstw. Oba te związki administrują organizacye transportów rannych z frontu wewnątrz kraju i zajmują się we większej części opieką rannymi na froncie. Sprawozdania i statystyki ich ucierpiały jednak znacznie pod wpływem cenzury. Według tych sprawozdań ogólne straty armij rosyjskich wynoszą do 1. lutego r. b. 7,071.000, z tej liczby przypada na poległych 900.000, zmarłych z powodu ran 187.000, zmarłych wskutek chorób 63.000, rannych 2,936.000, chorych 985.000, wziętych do niewoli 2,000.000. — Ogólne straty, w ciągu obu lat razem wziąwszy, wyniosą przeszło ośm i pół miliona. — Ogólna strata wśród oficerów rosyjskich wynosi 108.700.

Co do strat wojsk belgijskich także niema urzędowego materyału statystycznego. Wedle oceny przypuszczać można, że straty armii belgijskiej w obu latach wojennych sięgają co najmniej 200.000 ludzi, z czego przypada na pojmanych do niewoli około 40.000. Resztujące 160.000 dzielą się na około 50.000 poległych i rannych 110.000.

Poważne muszą być straty Serbii. Przypuszczać można, że wynoszą one nie mniej, niż 400.000, z czego przypada na wziętych do niewoli mniej więcej 200.000, rannych 140.000, poległych 60.000.

Z liczb powyższych — pisze „Frankf. Ztg." — wynika, jak kolosalne straty w ludziach ponieśli nasi nieprzyjaciele, nie osiągnąwszy nawet promyka nadziei — dojścia do wytkniętego celu. Ogólne straty czwórporozumienia w zabitych, zmarłych i rannych wynoszą około 10 milionów, gdy tymczasem straty armii niemieckiej, wedle oceny pomienionego na wstępie Towarzystwa kopenhaskiego, równają się mniej więcej stratom francuskim.

Dział dla kobiet.

List z wojny o „babskich rządach".

Jestto bardzo ważna sprawa, która z czasem będzie rozwiązana, a dotyczy nie tyle »rządów babskich«, ile równouprawnienia kobiety z mężczyzną. W jednym z ostatnich numerów »Piasta« dotknęła »babskich rządów" p. Janina Grzechyni. Nie zaszkodzi więc w dzisiejszych »przewrotowych« czasach poruszyć i tę »przewrotową« kwestyę, a może zrobię początek dyskusyi w tej jednej z zasadniczych kwestyj »odrodzenia narodu«. Omówić dokładniej (jak to mówią wszechstronnie) sprawę — przygotować dla sprawy równouprawnienia — uobywatelenia kobiet, zrozumienie i pożądaną opinię w społeczeństwie jest teoretyczną zasługą dla »odrodzenia narodu«. Później da Bóg, może nastąpić praktyczna zasługa, jeźli się przeprowadzi w Sejmie, czy parlamencie ustawę, nadającą kobietom pełnię praw obywatelskich na równi z mężczyznami. — Teraz jest pora pomyśleć nad społecznemi zagadnieniami, więc kto może, niech dorzuca swoje szlachetne uwagi do uwag poruszonych.

Kobiety — to połowa narodu. Jeżeli nasz postęp kulturalny osiągnął dość wysoki stopień, to nie można powiedzieć, jakoby w tem nie było współdziałania pracy kobiet. Może kto powiedzieć, że przodownikami w życiu narodowem, np. na polu gospodarczem, na polu technicznych i naukowych wynalazków, na polu społecznych i politycznych teoryi są mężczyźni. Że mężczyźni bronią kraju i walczą za ojczyznę czy państwo; tak, ale kobiety rodzą i wychowują tych mężczyzn, a wychowanie człowieka i jeszcze dzielnego, pracowitego, mądrego człowieka, to nie lada trud i zasługa. Kobiety są więc matkami, kobiety są gospodyniami domu, są kucharkami, praczkami, szwaczkami, robotnicami w ogrodzie, w polu, w oborze, w chlewie, kobiety pracują po fabrykach, są urzędniczkami i funkcyonaryuszkami po urzędach, zakładach, handlach, restauracyach, kobiety zdolne są na równi z mężczyznami posiąść stopień naukowy, to też są nauczycielkami, profesorkami we wyższych szkołach, są lekarkami, inżynierami, prawnikami, są dziennikarzami i publicystami, są znakomitymi pisarzami. Najpiękniejsze pieśni dla ludu i o ludzie wyśpiewała u nas w Polsce kobieta, ś. p. Konopnicka (możeście czytali i śpiewali pieśń: »A gdy poszedł król na wojnę«, A na wojnie świszczą kule — lud się wali, jako snopy, a najbardziej biją króle, a najgęściej giną chłopy«), zmarła przed kilku laty, (na której pogrzeb pojechałem umyślnie do Lwowa). Mamy jeszcze wiele innych świetnych pisarek Polek. Polka, p. Skłodowska, profesorka chemii w Paryżu, otrzymała najwyższe naukowe uznanie w Europie, nagrodę Nobla. Nawet w naszej walce politycznej o prawa ludowe niepoślednią rolę odegrały kobiety włościanki. Chłopi polscy w Galicyi znają pracę oświatową i polityczną ś. p. Maryi Wysłouchowej.

Kobiety — to nietylko połowa narodu, ale i połowa pracy narodowej. My, chłopi, mamy mądre przysłowie, że rządna gospodyni trzyma dom za trzy węgła. Panowie mają swoje przysłowie, że »mężczyźni rządzą światem a mężczyznami kobiety«, (dużo w tem przysłowiu obłudy). Kobieta ma jednak swój specyalny kult, t. j. powszechne poważanie, cześć i jakieś szczególne nabożeństwo u narodów chrześcijańskich. Kobieta nazywa się n. p. w naszym języku »płcią piękną« (w przeciwstawieniu do naszej oczywiście »brzydkiej płci«). Nie mówiąc o tem, że w naszej religii chrześcijańskiej kobieta ma szczególnie wielki kult, to już sztuki piękne, jak n. p. literatura, malarstwo, rzeźba, są u wszystkich kulturalnych narodów kultem kobiety, ba nawet wojna jest kultem kobiety, bo choć »Mars«, bóg wojny jest rodzaju męzkiego, to »Wiktorya«, czyli zwycięstwo jest już kobietą z laurowym wieńcem na głowie. A co najdziwniejsze, że i polityka na swoim medalu z tej piękniejszej strony, gdzie jest głoszona »wolność«, »braterstwo« — maluje równość, »wolność«, jako bardzo piękną kobietę, (kto jechał do Ameryki, musiał widzieć tę kolumnę »wolności« na Ellis Island). I zdawałoby się z prostej obserwacyi, szczególnie w życiu sfer pańskich, »że świat istnieje dla kobiet«, że wszystko stoi gotowe na usługi kobiet, że wystarczy tylko jakiejś bardzo pięknej albo bardzo mądrej kobiecie — słówko pisnąć, lub tylko palcem skinąć — a wojna się skończy... Tak nie jest. I tu powinny kobiety poznać, że świat jest obłudny, a przynajmniej ustrój społeczny i polityczny nie jest jeszcze na tyle sprawiedliwy i ludzki, że kobietom odmawia najważniejszych praw obywatelskich, na jakie się społeczeństwa i państwa w swej wiekowej ewolucyi zdobyły. Kobiety nie mają równouprawnienia z mężczyznami — n. p. w prawie cywilnem, a co najważniejsze, kobiety nie mają udziału w najnowszych zdobyczach konstytucyjnych, bo nie mają ani prawa wybierania, ani prawa obieralności, t. j. kobiety nie mogą ani wybierać posłów, ani nie mogą ważnie być wybierane na posłów, czy też na radnych gminnych lub powiatowych i t. p.

Kobieta żyje i pracuje razem z mężczyzną, kobieta wychowuje dzieci, a nie ma żadnego wpływu na ustawodawstwo, które kieruje naszem życiem, które n. p. kieruje wychowaniem i wykształceniem dziecka w szkole. Najdroższą rzeczą dla kobiety, to pewnie dzieci. Te dzieci idą do szkoły się uczyć, potem idą do rzemiosła na praktykę czyli do terminu, lub wędrują za zarobkiem poza granice kraju, dzieci pracują we fabrykach dzień i noc lub idą na służbę do miasta, potem idą do wojska służyć. Każda matka chciałaby, żeby się jej dziecko najlepiej wyuczyło w szkole, żeby nie było przemęczane we fabrykach, żeby się w terminie nauczyło dobrze rzemiosła i żeby po ludzku było traktowane wszędzie, gdzie się obróci — ale ta matka

nie ma żadnego głosu ani w ustawodawstwie szkolnem, ani w ustawodawstwie przemysłowem, ani wojskowem, bo kobieta nie ma dostępu do kuźnicy wszelkich ustaw; to jest do Sejmu i parlamentu. — Kobiety chciałyby żeby szynki zostały skasowane, bo by się niebyło gdzie upijać — ale nie mają na to nijakiej rady, bo rząd teraźniejszy szynków skasować nie chce. Gdyby i kobiety były posłami, wtedyby poszło łatwiej. I niewiadomo dlaczego odmawiają kobietom praw politycznych? Jeżeli jedna kobieta gdzieś w Anglii albo Rosyi potrafi być cesarzową lub carową, dlaczego druga kobieta może więcej uczona i doświadczona nie może być n. p. radnym w gminie lub w Radzie powiatowej, lub posłem w Sejmie czy parlamencie. Niech nad tem pomyślą same kobiety. Czy może nasze kobiety nie potrafiłyby rządzić, a przynajmniej współrządzić z mężczyznami? Ot niedawno chwalono w gazetach jakąś panią wójtową z Dąbrowskiego, co to przez 6 miesięcy dzielnie rządziła w gminie skoro zabrakło jej męża wójta.

Czy lud pracujący ma w tem interes, aby kobiety »były dopuszczone« do współrządów w radzie gminnej — powiatowej, w Sejmie i parlamencie? Tak jest. Leży to w interesie ludu, bo razem z kobietą wejdzie do rządów publicznych „serce“ i „sprawiedliwość“, czego dotychczas w rządach brakowało. Suchy i zimny egoistyczny rozum stanu zawodzi w rządach, sprowadza walki partyjne w kraju, a walki orężne między narodami. Udział kobiet w rządach stanowiłby łagodzącą przeciwwagę. Kobiety w rządach byłyby skłonniejsze do przeprowadzenia słusznych postulatów ludowych. Na tej podstawie nasze Stronnictwo Ludowe zawsze oświadczało się za zupełnem uprawnieniem kobiet z mężczyznami. Zwycięstwo równouprawnienia kobiet będzie zwycięstwem ludowem i dlatego sfery kapitalistyczne, rządzące, są przeciwne równouprawnieniu kobiet. Jako klasa ludowa mamy interes w równouprawnieniu kobiet i tego równouprawnienia musimy bronić. Jako naród polski, jako naród, który za wolnością wzdycha, musimy być wyznawcami prawdziwej, nieograniczonej wolności. Pragnąc dla narodu całego wolności, nie możemy zarodków niewolnictwa kryć we własnem łonie. A ograniczenie kobiet, t. j. połowy narodu w sprawach politycznych, nie jest niczem innem, jak przechowywaniem niewolnictwa, tego zabytku z czasów dzikości i barbarzyństwa.

Pozostaje więc kobietom walka o równouprawnienie, »walka, podjęta jako praca kulturalna«, oparta na organizacyi kobiet, a zdążająca do podniesienia poziomu umysłowego, do rozszerzenia horyzontu myślowego kobiet. Tak samo jak i nasza chłopska walka polityczna o prawa ludu była i będzie pracą kulturalną, popychającą umysł chłopa do gorętszej, rozumniejszej pracy, do intenzywniejszej gospodarki, do oszczędności i trzeźwości, do zgody sąsiedzkiej i braterskiej wzajemnej pomocy, do wyższego i lepszego życia narodowego, do jakiegoś znaczenia na świecie między kulturalnymi narodami, równie tak samo powinna być podjęta praca kobiet, która ma przygotować kobiety do tej ważnej misyi społecznej współrządzenia sprawami publicznemi.

Walka kobiet o równouprawnienie podjęta jako praca kulturalna będzie pracą nad odrodzeniem narodu, a takiej pracy należy życzyć: »Szczęść Boże«!

Antoni Szmigiel, 2/30 Colone, Feldpost 63.

Szkoła gospodyń w Podegrodziu.

Ponieważ opis wycieczki uczenic Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu, wywołał skierowanie do mnie zapytań o informacye w sprawie tejże Szkoły, przeto poczuwam się do obowiązku dać szersze wyjaśnienia. Listownie każdemu z osobna szeroko opisywać jest trudno, skoro więc »Piast« na łamach swych udzielił gościnności sprawie szkół gospodarczych, chcę przyczynić się do obudzenia ducha wśród dziewcząt i zapoznać je z działalnością szkół gospodarczych.

Szkół gospodarczych mamy w Galicyi kilka. — W bieżącym roku były czynne tylko dwie: w S z y n w a ł d z i e i P o d e g r o d z i u. Piszę o szkole w Podegrodziu (koło Nowego Sącza), gdyż tam ukończyłam kurs. Zadaniem szkoły gospodarczej jest kształcenie dziewcząt na dobre gospodynie i oświecone kobiety-obywatelki, któreby umiały na podstawie wiadomości zdobytych w szkole, wprowadzić we własne gospodarstwa reformy, przyczyniające się do podniesienia gospodarstwa, a zatem i dobrobytu. Przez naukę praktyczną wyrabiają się uczenice na samodzielne gospodynie. Każda bez wyjątku musi pracować kolejno: w oborze, chlewni, około chowu drobiu, w pralni, kuchni, przy utrzymaniu porządku w domu i około domu.

W wolnych chwilach i wieczorem uczą się kroju i szycia bielizny i ubrań, a także wykonują ozdobne roboty. Szkoła posiada duży ogród warzywny, który uczenice z wiosną obrabiają, sadzą na grządkach warzywa; następnie przydzielone sobie grządki plewią i podlewają. W osobnych wykładach zaznajamiają się z ogrodnictwem; dowiadują się, jakie każda gospodyni powinna sadzić warzywa, aby przy stosunkowo niewielkiej pracy, mogła przez wiosnę i lato smaczne potrawy z nich przyrządzać, a także i na zimę przechować.

Przez przydzielenie dziewczętom osobnych grządek, wyrabia się w nich staranność w obrabianiu tychże, gdyż wszystkie idą w zawody; przez utrzymanie ogródka kwiatowego wyrabia się szlachetność i poczucie piękna. W pracy około utrzymania porządku nabierają zamiłowania czystości i porządku. Oprócz tego szkoła posiada 3 morgi pola, więc uczenice biorą udział w pracy na roli.

Prócz nauki praktycznej, jest także udzielana nauka teoretyczna, codziennie przez 3 godziny po południu. W skład wchodzą następne przedmioty: rachunki, religia, historya polska, geografia, język polski, śpiew, hygiena (czyli nauka o utrzymaniu zdrowia), mleczarstwo i ogrodnictwo, gospodarstwo domowe i hodowla inwentarza. Przez naukę teoretyczną rozszerza się zakres myślowy u dziewcząt, wyrabia się szerszy pogląd, dziewczęta nabierają ochoty do nauki i oświaty, a jeżli nie brak im chęci, mogą poza szkołą kształcić się w wolnych chwilach od pracy przez czytanie odpowiednich książek i gazet, w wyborze których szkoła jak najchętniej bywa pomocną.

Opłata za utrzymanie w internacie szkoły gospodyń w Podegrodziu wynosi w roku b. 36 koron miesięcznie; przy dzisiejszej drożyźnie jest to mała kwota, nauka jest udzielana bezpłatnie.

Uczenica, starająca się o przyjęcie, musi mieć: 1) ukończone 15 lat, 2) ukończoną szkołę ludową. Podania wnosić należy do zarządu szkoły w Podegrodziu.

Do podania dołączyć metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i moralności. Uczenica, przyjęta na kurs, otrzymuje program nauk, tudzież bliższe wyjaśnienia, co ma zabrać przy wyjeździe do szkoły. W Podegrodziu zacznie się kurs 1 października i potrwa do końca czerwca. Podania należy wkrótce nadsyłać.

Teraz kilka słów do dziewcząt. Kochane dziewczęta, widzicie, ile zła jeszcze po wsiach; przyczyną tego ciemnota, a na nas leży obowiązek, aby to zło ze wsi usunąć. Odrazu się to nie uda, lecz powoli, wytrwałą pracą wszystkiego można dokonać. Chcąc pracować nad uszlachetnieniem drugich, należy najpierw siebie uszlachetnić. W szkole gospodarczej nabędziecie potrzebnych do tego wiadomości i wyrobicie w sobie hart ducha, który jest tak potrzebny w dzisiejszem życiu. Kochane dziewczęta, jeźli nasz umysł będzie ciemny, jakże potrafi świecić koło siebie, jeźli my nie będziemy garnąć się do oświaty i nauki, nie będziemy mogły skutecznie zwalczać zła, gdyż ciemnocie należy przeciwstawić oświatę. Żeby to z naszych wiosek po kilkanaście dziewcząt ukończyło kurs w szkole gospodarczej, inaczej wyglądałyby wioski i nasze gospodarstwa. Lecz powie niejeden z gospodarzy, że nie ma pieniędzy na opłatę; tak, nie każdy się może na to zdobyć, lecz dużo jest takich, co mogą, a z nieświadomości lub niedbalstwa nie starają się, aby ich córki nabyły wiadomości tak potrzebnych im w dalszem życiu. Ten nie wielki stosunkowo wydatek opłaci się wam sowicie, gdyż dziewczyna po powrocie do domu wprowadzi w gospodarstwo niejedną pożyteczną rzecz. Także na wychowaniu waszych córek powinno wam zależeć; utyskujecie, że młode pokolenia coraz gorsze, więc pamiętajcie, że takie społeczeństwo, jakie jego kobiety. Jeźli dziewczyna nie otrzyma stosownego przygotowania, nie nabierze potrzebnych wiadomości, jakże potrafi wychować społeczeństwu członków dzielnych, gdy z czasem Bóg włoży na nią ten obowiązek.

Każdy ojciec i matka pragnie, aby w przyszłości jego dzieciom dobrze się powodziło. Otóż, ojcze, możesz być spokojny o to, oddając córkę do szkoły, choćbyś przez to jej posag uszczuplił. Nauka i oświata więcej warta, niż pieniądze, później zaś miło ci będzie widzieć, jak córka będzie rządną gospodynią. Przez ten czyn zasłużysz się Ojczyźnie, gdyż dziewczyna — późniejsza gospodyni, szerząc oświatę wśród swego otoczenia, stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa; dla ciebie zaś, ojcze i matko, zachowa cześć i wdzięczność do końca życia.

Marya Góralikówna.

Nowa szkoła gospodarska dla dziewcząt wiejskich.

W każdej prawie gazecie zagranicznej lub krajowej, czytamy o konieczności podniesienia produkcyi rolnej, która jedynie kraj nasz, wojną wyniszczony, na nowo podźwignąć może. Wiemy też wszyscy, że dobrobyt kraju zależy głównie od dobrobytu małego rolnika; gdzie chłop bogaty, tam cały kraj również bogatym będzie.

Ale główną sprężyną gospodarstwa włościańskiego jest **k o b i e t a**; pod jej zarządem jest to, co w małorolnem gospodarstwie największe dochody przynosi: krowy, trzoda, drób, ogród i sad. W jej ręku również są wszystkie główne wydatki domowe, jedzenie i odzienie całej rodziny. Od jej umiejętności w przysporzeniu dochodów, od jej roztropności użycia grosza zależy dobrobyt całej rodziny. Miejmy mądre i zacne kobiety, a wsie nasze, cały kraj, inną postać przybiorą.

W jakiem położeniu kraj nasz obecnie się znajduje, nie trzeba przypominać. Zawsze byliśmy o wiele biedniejsi od innych, sąsiadujących z nami krajów, i niejeden byłby do tego powód; jeden z głównych z pewnością jest ten, że wielcy i mali rolnicy nie umieją wyzyskiwać tego, co nam Pan Bóg dał. Żołnierze nasi, którzy byli w Czechach, na Morawach, w Tyrolu, z pewnością się naocznie przekonali, jaka jest różnica naszych a tamtejszych chłopskich gospodarstw, chociaż tam nie lepsze grunta od naszych.

A jeżeli kiedy trzeba się nam starać o podniesienie naszych gospodarstw, to po klęskach, jakie z dopuszczenia Bożego przez wojnę na nas spadły, teraz nam potrzeba kobiet rozumnych, gospodyń wykształconych, a szczególniej matek, umiejących wypełnić swoje obowiązki. W iluż wypadkach one będą ojcem i matką równocześnie!

Ale pamiętajmy, że to są rzeczy, których się uczyć trzeba, i całem sercem nawołujemy ojców i matki: »Wysyłajcie córki wasze do szkół gospodarstwa domowego, nie żałujcie na to grosza, który nieraz tak marnie się traci, ten wydatek dziesięćkrotnie wam się zwróci. Trudniej wam będzie może obejść się w domu bez dorosłej dziewczyny, ale gdy po roku wróci, większą będziecie mieli z niej pomoc i pociechę!«

1-go listopada b. r. otwartą zostanie **w Ruszczy, w pow. krakowskim, szkoła gospodarska** dla dziewcząt wiejskich, prowadzona przez fachowo wykształcone nauczycielki. Obejmować będzie praktycznie i teoretycznie wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie: 1) gotowanie i przyrządzanie zapasów domowych; 2) pieczenie chleba i ciast świątecznych; 3) pranie i prasowanie; 4) krój i szycie bielizny, łatanie; 5) przeróbka mleka, wyrabianie masła i serów przy zastosowaniu sposobów najprostszych, jak również przyrządów, używanych w mleczarniach związkowych; 6) gospodarstwo podwójne: hodowla i żywienie bydła rogatego, trzody, kóz, drobiu i królików; 7) ogrodnictwo zastosowane do gospodarstw włościańskich i przeroby owocowe; 8) porządki domowe.

Prócz powyższych przedmiotów udzielane będą uczenicom nauki służące do ogólnego wykształcenia, a mianowicie: 1) religia; 2) język polski; 3) rachunki i prowadzenie rachunków domowych; 4) geografia ziem polskich; 5) historya polska; 6) hygiena, pielęgnowanie chorych i ratowanie w nagłych wypadkach; 7) śpiew.

Kurs nauk trwa jeden rok.

Warunki przyjęcia są następujące: 1) ukończony rok 16; 2) ukończona szkoła ludowa; 3) świadectwo moralności od miejscowego proboszcza, świadectwo zdrowia i szczepienia ospy; 4) poręczenie rodziców lub opiekunów co do regularnej opłaty; 5) opłata za naukę utrzymanie i mieszkanie, wynosi 50 koron miesięcznie; 6) podania należy wnosić do zarządu szkoły: Ruszcza, poczta Wyciąże; 7) przyjmuje się **t y l k o** córki włościańskie.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadom.ości o zaginionych żołnierzach:

Amarowicz Stanisław, 10 p. obr. kr. 5 k. z Krasiczyna 1891, zaginął 10 listopada 1915.

Bajorek Michał, 57 p. p. 6 k. z Rzepiennika 1889, był ranny w brzuch i 8 listopada 1914 umarł w 10 szpitalu brygady i pochowany został w Radagtal koło Gornja w Serbii. Bartyczak Jan, 4 bat. strzelc. 1 k. z Knurowa 1889, był ranny w plecy i 6 lipca 1915 udał się ze szpitala w Trenczynie do oddziału dla rekonwalescentów w 10 p. p.; odtąd biuro nic o nim nie wie. Batko Tomasz, 77 p. p. 4 k. z Sokolików 1892, był ranny w płuca i 27 stycznia 1916 umarł w polowym szpitalu 3/15; pochowano go na 3 wojskowym cmentarzu w Podmelec. Bielecki Stanisław, 40 p. p. z Majdanu Zbydniowskiego 1895, zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Bigaj Franciszek, 16 p. obr. kr. 12 k. z Czernichowa 1887, zaginął. Bigajski Tomasz, 31 p. obr. kr. z Czernichowa 1896, zabity między 2 a 3 września 1915. Bogunia Sylwester, 56 p. p. 5 k. z Łękawicy 1883, zabity 3 maja 1915. Bogusz Józef, 20 p. p. 7 k., zaginął między 27 a 28 grudnia. Buda Franciszek, 13 p. p. 14 k. z Bronowic Małych 1893, w niewoli rosyjskiej. Bugajski Piotr, 20 p. p. 5 k. 1896, ranny. Bugajski Stanisław, 32 p. 11 k. ze Świdnika 1896, zaginął. Bugajski Jan, 20 p. p. 11 k. z Zagorowa 1897, ranny. Bugajski Jan, 20 p. p. 8 k. z Kurowa 1895, zabity 18 marca 1915. Buniowski Antoni, 90 p. p., zaginął.

Chorostkowski Jan, 95 p. p. 4 k. z Niżborga Nowego 1894, w niewoli w Omsku. Czajka Piotr, 40 p. p. 7 k. z Grudny Kępskiej 1882, był ranny w prawą nogę i 12 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Darlak Józef, 57 p. p. 17 k. z Tarnowa 1884, był ranny i 15 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Drabina Michał, 1 bat. saperów z Izdebnika, zaginął 26 października 1914. Duława Jan, 16 bat. strzelc. 1 k. ze Śląska 1890, w niewoli, Bijsk, gub. tomska. Dyba Karol, 20 p. obr. kr. 10 k. z Palczy 1895, zaginął między 14 a 17 września 1915. Dyduch Jan, 56 p. p. 4 k. z Lanowic 1874, był chory i 11 lipca 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Nowym Targu do oddziału dla rekonwalescentów w Kielcach.

Fryć Jan, 9 p. p. 2 k. z Kolbuszowej 1894, zaginął 4 kwietnia 1915. Fugiel Paweł, 20 p. p. 1 k. z Szymbarku 1892, był chory i 21 września 1915 wyjechał ze szpitala w Tarnowie w głąb Austryi.

Gałuszka Jan, 10 p. p. 11 k. 1898, był chory i 18 lipca 1916 wyszedł ze szpitala w Budapeszcie do 1 pułku obr. kr. Gibek Jakób, 31 p. obr. kr. 1 k. z Przegini duchownej 1882, zaginął 25 września 1915. Gigiel Józef, 33 p. obr. kr. 10 k. z Waniowic 1896, był ranny i 30 października 1915 udał się ze szpitala w Klosterneuburgu do oddziału dla rekonwalescentów. Gładysz Piotr, 10 p. p. 3 k. z Izdebek 1884, był ranny w lewą rękę i 4 stycznia 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Gross Ullersdorf do pułku. Gładysz Piotr, 10 p. p. z Izdebek 1884, w niewoli, Petropawłosk, gub. akmolińska. Głogowski Stanisław, 13 p. p. 5 k. 1896, był chory i 29 grudnia 1915 wyszedł ze szpitala w Tarnowie do garniz. szpitala nr 15 w Krakowie. Głównia Franciszek, 16 p. obr. kr. 9 k. z Nieporazu 1888, zaginął 16 września 1915. Gryga Władysław, 19 p. obr. 2 k. z Suchej 1888, zaginął 4 maja 1915. Grzyb Walenty, 20 p. p. 5 k., zaginął 25 maja 1915. Grzywa Franciszek, 16 p. obr. kr. 9 k. z Benczyna 1896, zabity między 5 a 6 maja 1916. Guła Antoni, 20 p. p. 7 k. z Luboczy 1895, był ranny w lewe ramię i 16 czerwca 1915 wyszedł ze szpitala w Jagerndorfie. Gut Jan, 10 p. obr. kr. 9 k. z Biedaczowa 1891, w niewoli w Ustjkamenogorsku, gub. semipalatyńska. Gwiazdoń Ludwik, 16 p. obr. kr. 3 k., był chory i 8 lipca 1915 udał się do szpitala Deutsch. Ordens; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Haręźlak Wojciech, 56 p. p. 13 k. z Międzybrodzia 1895, zabity 3 stycznia 1916. Hawrylak Józef, 77 p. p. 5 k. z Gajów Wyżnych 1897, zaginął 1 marca 1915. Honkisz Bolesław, 1 p. p. 6 k., zaginął 17 maja 1915. Hudziński Władysław, jednor. 65 p. p. 10 k. z Buczacza 1891, zaginął.

Jabłoński Antoni, 32 p. obr. kr. 12 k., zaginął. Jamro Zygmunt 40 p. p. 11 k. z Zagórzan 1899 był ranny w głowę i 25 września 1915 udał się ze szpitala w Pradze do oddziału rekonwalescentów. Jamro Zygmunt, 40 p. p. 11 k. z Wrząw 1895, ranny. Jarema Jakób, 9 p. p. 1 k. z Nienadowej 1882, zaginął 29 sierpnia 1915. Jucha Michał, 16 p. obr. kr. 11 k. ze Stanisławia Górnego 1894, zaginął między 7 a 10 września 1915.

Kania Franciszek, 20 p. p. z Zebrzydowic 1895, był chory i 21 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budapeszcie. Kania Andrzej, 5 p. p. 5 k. 1894, zaginął 24 sierpnia 1915. Karnas Jan, 10 p. p. 14 k., w niewoli. Kobiela Andrzej, 56 p. p. z Myślenic 1888, był chory i 17 czerwca 1915 przybył do szpitala we Vingvar. Koffer Władysław, 95 p. p. 5 k., ranny. Kret Stanisław, 20 p. p. 4 k. ze Sękowej 1897, był chory na tyfus i 28 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kremsier. Król Jan, 57 p. p. 9 k. z Szerzyn, ranny. Król Wojciech, 20 p. p. 10 k. z Łukowicy 1891, był ranny w lewą nogę i 5 sierpnia 1915 wyszed. ze szpitala w Zizkowie. Krysa Teofil, 3 p. uł. 3 esk. 1890, był chory i 25 stycznia 1916 udał się ze szpitala we Lwowie do tamtejszego domu inwalidów. Kurek Jan, 57 p. p. 1 k. z Tarnowa 1886, był chory i 20 października 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przerowie. Kwoka Józef, 20 p. p. 1 k. z Nowego Sącza 1883, zaginął między 4 a 5 maja 1915.

Lasota Michał, 40 p. p. 2 k. z Rzeszowa 1893 ,był chory i 26 marca 1916 udał się ze szpitala w Samborze do pułku. Libront Tomasz, 18 p. obr. kr. 4 k. z Biesny 1890, był ranny w prawą nogę i 3 lipca 1915 udał się do Trenczyna. Lyczak Kazimierz, 5 bat. strzelc. 5 k. z Brodów 1898, ranny.

Lasota Michał, 40 p. p. 2 k. z Rzeszowa 1893, był chory i 20 października 1915 wysłany został ze szpitala w Marmarosz Sziget nie wiadomo dokąd.

Marczak Józef, 16 p. obr. kr. 1 k. ze Stryszowa 1892, był chory i 7 lutego 1916 udał się ze szpitala we Lwowie do tamtejszego domu inwalidów. Martuś Jan, 20 p. p. 5 k. z Siedlisk 1889, ranny. Matoga Stefan 13 p. p. 5 k. z Sieprawia 1894, był chory i 15 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sopronie. Matras Michał, 32 p. obr. kr. 10 k. z Laskowej 1873, zaginął. Mazgaj Józef, 57 p. p. 13 k., był chory i 29 maja 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Czerniowcach. Melnyczenko Piotr, 58 p. p. 3 k. z Hołoskowa 1893 w niewoli rosyjskiej. Mięcik Franciszek, 16 p. lszt. 9 k. z Krakowa 1875, zaginął między 23 a 28 grudnia 1914. Mikołajek Jan, 56 p. p. 13 k. z Krzeszowa 1888, zabity 21 kwietnia 1916. Miksiewicz Piotr, 10 p. p. 8 k. z Brzozowa 1886, zaginął między 25 grudnia 1914 a 10 stycznia 1915. Misiaszek Jan, 57 p. p. 1 k. ze Samocic 1892, był chory i 15 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala we Warażdynie. Miciaszek Jan, 57 p. p. 8 k. ze Samocic 1894, był chory i 10 września 1915 przybył do rez. szpitala w Przerowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Mleczko Antoni, 57 p. p. 4 k. z Żabna 1895, był chory i 25 czerwca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kremsier. Młynarczyk Stanisław, 20 p. p. 1 k. ze Starej Wsi 1893, zaginął 18 marca 1915. Młynarski Karol, 90 p. p. 11 k. z Niska 1886, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska.

Nalepa Józef, 13 bat. strzelc. z Olszowej 1892, zaginął. Niedojadło Józef, 14 p. kolej. 1898, był chory i 1 marca 1916 przybył do garniz. szpitala nr. 23 w Zagrzebiu.

Pacut Józef, 90 p. p. 1 k. ze Stanisławia Dolnego 1890, w niewoli, Mologa, gub. jarosławska. Pająk Antoni 1 p. uł. 2 esk. z Bochni 1896, był chory i 5 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Pająk Jan, 56 p. p. 7 k. 1881, w niewoli, stanica Mikołajewska, gub. akmolińska. Pawłyk Bazyli, 56 p. p. 10 k. z Jaktorowa, ranny. Południak Edward, porucznik 32 p. obr. kraj., zabity. Ptasznik Wojciech, 20 p. p. 6 k. z Faliszowic 1894, zaginął.

Ryczak Jan, 33 p. lszt. 9 k. 1878, był ranny w głowę i 5 lipca przybył do szpitala 11 w Chełmie.

Sabat Józef, 9 p. p. 7 k. z Medyni 1895, był chory i 23 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Szombathely. Siejka Ludwik, 14 bat. strzelc. 3 k. z Woli Otołęzkiej 1889, ranny. Slaga Jan, 9 p. p. z Ochotnicy 1884, w niewoli. Ślusarczyk Jan 20 p. p. 4 k. z Raby Niżnej 1888, zaginął 7 stycznia 1916. Stec Michał, 40 p. p. 4 k. z Woli Raniżowskiej 1895 był chory i 10 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Magyarovar; odtąd biuro nic o nim nie wie. Stojak Wojciech, 18 p. p. 15 k. z Filipowic 1888, ranny. Suchan Karol, 57 p. p. 4 k. z Niedźwiedzy ,był ranny i 13 września 1915 roku wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Szczypek Jan, 40 p. p. 4 k. z Chmielnika, 1892, zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Szopą Józef, 56 p. p. 1 k. z Bestwinki 1894, był ranny i 16 lipca 1915 przybył do szpitala w Schlan; odtąd biuro nic o nim nie wie. Szypowski Józef, 95 p. p. 5 k. 1893, utracił lewą rękę i 8 lipca 1916 przybył do rez. szpitala nr. 3 w Pradze, Wyszehrad.

Targos Franciszek, 56 p. p. 11 k. z Krzeszowa 1895, był

ranny i 14 lipca 1916 przybył do szpitala barakowego w Koszycach. Tenerowicz Walenty, 20 p. p. 6 k. z Ropicy 1896, był ranny w prawą nogę i 26 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bielsku; odtąd nic o nim nie wiadomo.

Wach Józef, 16 p. obr. kr. 12 k. z Kępy, zaginął między 3 a 10 września 1915. Wróblewski Jan, 40 p. p. 2 k. z Mielca 1891, ranny.

Zawiła Jan, 54 p. p. 15 k. z Zembrzyc 1887, zaginął 3 września 1915. Żmuda Józef, 20 p. p. 3 k., zabity 4 maja 1915.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bartula Jan, tren. Buda Andrzej, 16 p. obr. kr. Byrzykowski Józef, 55 p. p. Cebula Henryk, 57 p. p. Chowaniec Franciszek, 20 p. obr kr. Chudzik Grzegorz, 40 p. p. Cioch Jan, 40 p. p. Ciupak Jan, 40 p. p. Czech Adam, 13 p. p. Czuwiński Piotr, 77 p. p. Dowbucki Jan, 55 p. p. Dwornik Jakób, 56 p. p. Dwornik Piotr, 56 p. p. Dziedzic Józef, 6 p. p. Floryan Teodor, 18 p. obr. kr. Franusiak Józef, 57 p. p. Gaj Leon, 2 p. Legionów. Hawryiyszyn Michał, 77 p. p. Hudyka Franciszek, tren. Jachimczyk Jan, 13 p. p. Janus Piotr, 57 p. p. Kiwała Roman, 13 bat. strzelc. Kluza Józef, 57 p. p. Kosztur Leon, 17 p. obr. kr. Koter Adolf, 13 p. lszt. Krajewski Stanisław, 13 bat. strzelc. Kużański Franciszek, 13 p. obr. kr. Lepucki Franciszek, 57 p. p. Lubera Jan, 17 p. obr. kr. Madej Józef, 20 p. p. Michałowski Andrzej, 32 p. lszt. Mikołowicz Andrzej, 40 p. p. Mroczek Władysław, 57 p. p. Mrowiec Stanisław, 16 p. obr. kr. Mrówka Franciszek, 31 p. lszt. Nowak Stanisław, 1/8 dyw. kawal. Nowak Kazimierz, 16 p. obr. kr. Pamuła Franciszek, 56 p. p. Paśko Józef, 13 p. obr. kr. Piątek Walenty, 40 p. p. Proszek Stanisław, 16 p. obr. kr. Przewoźniak Antoni, 17 p. obr. kr. Puszka Jan, 14 bat. strzelc. Samojedny Piotr, 40 p. p. Semenowicz Michał, 2 dyw. kawal. Skwarek Antoni, 13 p. p. Stawowy Franciszek, 56 p. p. Stec Stanisław, 12 p. obr. kr. Suchorab Mikołaj, 30 p. p. Świerz Józef, 57 p. p. Świętek Stanisław, 57 p. p. Szlachta Roman, 13 bat. strzelc. Szumowski Józef, 15 p. p. Szymański Paweł, 32 p. lszt. Tereszkiewicz Leon, 8 p. ul. Trunkwalter Józef, 1 k. saperów. Wieczerzak Józef, 40 p. p. Wolak Michał, 20 pułk piechoty.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 247).

W niewoli z 77 pułku piechoty:

Ambach Jan, Wola Błażowska (Spask, gub. przymorska). Czapla Michał, Nahujowice (Omsk). Dejmek Franciszek, pułk nieznany (Rosya). Derko Antoni, Lenina Mała (Omsk). Dolhan Mateusz, Sambor (Omsk). Drebot Sylwester, Berezek (Omsk). Dubej Andrzej, Bystre (Omsk). Dubik Michał, Kornalowice (Omsk). Dudek Wacław, pułk nieznany (Rosya). Dybacz Jerzy, Dzurniacz Górny (Omsk). Fedyk Stefan, Wielkopole (Omsk). Figura Mikołaj, Lutowiska (Omsk). Flunt Grzegorz, Hubicze (Omsk). Gawliczek Floryan, pułk niewiadomy (Rosya). Greśko Antoni, Stara Ropa (Tomsk). Hajduczak Michał, Radycz (Tomsk). Iwanowicz Ignacy (umarł 30/4 1915 r. w rezerw. szpitalu 252 w Brodach). Jacyk Grzegorz, Terszów (Omsk). Jagielski Antoni, Maksymowice (Rosya). Jasiura Konstanty, Lisznia (Omsk). Jaworski Stefan, pułk nieznany (Omsk). Karawan Mikołaj, Horodyszcze (Omsk). Karpyn Grzegorz, Dobrohostów (Rosya). Kasperski Ignacy, Byków (Omsk). Kobiela Franciszek, 54 p. p., Oświęcim. Koczan Szymon, Morańce (Omsk). Kohut Teodor, Stebnik (Omsk). Komarnicki-Druzbicz Aleksander, Komarniki (Omsk). Kondracki Andrzej, pułk niewiadomy (Omsk). Korzystka Tomasz, Jabłonka Niżna (Rosya). Kosowczak Jan, Jasienica Zamkowa (Omsk). Kostyk Michał, Opaka (Omsk). Kowal Mikołaj, Horucko (Rosya). Kowalczuk Michał, Torczynowice (Omsk). Kozak Michał, Lipowiec (Omsk). Kozłowski Michał, Wola Baraniecka (Omsk). Krawiec Michał, Gaje niżne (Omsk). Kubaj Stefan, Uroż (Omsk). Kundyk Andrzej, Stronna (Omsk). Kuruś Jan, Bolechowce, ranny (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Kuryło Eustachy, Niedzielna (Rosya). Kuszyk Andrzej, Wojutycze (Omsk). Mandziak Teodor, Bukowiec (Rosya). Michalski Władysław, Popiele (Omsk). Mossur Konstanty, Błażów (Omsk). Neubai Michał, Sambor (Spask). Pańczak Michał, Opaka (Omsk). Pawlik Ignacy, Łąka (Rosya). Pawłowicz Walenty, Czukiew (Omsk). Peroń Józef, Wola Błażowska (Omsk). Popadyniec Jakób, Zdzianna (Omsk). Popyk Aleksander, Barańczyce (Omsk). Pukalak Piotr, Manasterzec (Omsk). Pyrchla, 57 p. p., Łęki Dolne. Radecki Piotr, Horodyszcze (Rosya). Rak Michał, Zagrody, ranny (Niżny Nowogród, 33 szpital). Romaniak Teodor, Błażów (Rosya). Romaniuk Michał, Terło (Omsk). Roskip Mikołaj, Dobrohostów (Omsk). Rubało Andrzej (Omsk). Rudnicki-Wandurowicz Józef, Stupnica (Rosya). Schuch Franciszek, Borynia (Omsk). Sech Michał, Zagórz (Omsk). Sikora Michał, Gaje Niżne (Omsk). Skulski Jan, Dublany (Omsk). Skwarek Feliks, 54 p. p., Jordanów. Sobol Wincenty, pułk niewiadomy (Rosya). Soroka Grzegorz, Torczynowice (Omsk). Surówka Wincenty, Czukiew (Omsk). Stecyszyn Michał, Opary (Omsk). Stolar Mikołaj, Niedzielna (Petropawłowsk). Sztokało Mikołaj, Mosty (Omsk). Tadla Michał, Strzelbice (Omsk). Temnik Jan, Bereźnica (Omsk). Towarnicki Piotr, Dublany (Omsk). Tymków Piotr, Lisznia (Rosya). Wacław Piotr, pułk nieznany (umarł 2/2 1915 r. w Bochniut, gub. jarosławska). Wiech Aleksander, Przemyśl. Winnicki Ignacy, Tustanowice, ranny (Moskwa, 12 szpital). Witkowski Paweł, Błażów (Omsk). Wityk Mikołaj, Olszanik (Omsk). Wolański Mikołaj, Bilicz (Rosya). Woronycz Mikołaj, Krywka (Omsk). Woźniak Jan, Torhanowice (Omsk). Wynarczyk Jan, Wola Baraniecka (Omsk). Wysoczański Józef, pułk niewiadomy (Omsk). Wywracki Stefan, Uroż (Omsk). Zejda Jan, pułk niewiadomy (Rosya). Żak Antoni, pułk niewiadomy (Rosya).

W liście strat Nr 248

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Gorczakowski Władysław, 32 p. ariyl., Horomaki, 1892 (8-10/7 1915). Hołowiński Konstanty, strzelc., Wadowice, 1893 (26/4 1915). Patucha Stanisław, 3 p. p., Jaworzno, 1883 (4/5 1915).

W niewoli:

Bednarz Franciszek, pułk niewiadomy (Rosya). Kostiak Andrzej, pułk niewiadomy (umarł 26/1 1915 w 48 szpitalu w Orle). Madarasz Maryan, 95 p. p. Orbiński Kazimierz, pułk niewiadomy (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Seminowicz Stefan, 18 bat. strzelc. Sokołowski Jan, pułk niewiadomy (umarł 17/1 1915 r. w Brodach, 252 szpital polowy).

W liście strat Nr 249

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici z 6 bat. strzelc. polnych:

Bachleda Stanisław, Zakopane, 1881 (25/6 1915). Baran Franciszek, Benczyn, 1895 (25/6 1915). Białka Jan,

Chronów, 1993 (25/6 1915). **C**iapa Andrzej, Wysoka, 1895 (25/6 1915). **G**ruszka Michał, Lisowa, 1888 (25/6 1915). **J**ordanek Franciszek, Wilkowice, 1889 (25/6 1915). **K**oczar Jan, Targanica, 1894 (24/6 1915). Kolak Jan, Owieczka, 1894 (25/6 1915). Król Mikołaj, Przyszowa, 1888 (23/6 1915). **L**imanówka Jakób, Wilkowisko, 1887 (25/6 1915). Lubik Jan, Frydrychowice, 1894 (25/6 1915). **M**adon Ludwik, Malejowa, 1894 (25/6 1915). **N**awalany Władysław, pow. grybowski, 1895 (25/6 1915). **O**rawczak Ludwik, Międzybrodzie, 1882 (25/6 1915). **S**ikoń Stanisław, Roztoki, 1890 (25/6 1915). **W**itos Stanisław, Nieledwie, 1889 (25/6 1915).

Zabici z innych pułków:

Biernacki Stanisław, 1 bat. sap., pow. jasielski, 1892 (15-19/7 1915). **C**endrzak Józef, 100 p. p., Śląsk, 1890 (1-6/5 1915). Chanek Stefan, 16 bat. strzelc., Śląsk, 1892 (6-9/5 1915). Chmiel Józef, 16 bat. strzelc., Śląsk, 1882 (6-9/5 1915). **D**ybas Jan, 1 bat. sap., Brzyszczki, 1882 (15-19/7 1915). **F**arnik Wiktor, 100 p. p., Śląsk, 1884 (1-6/5 1915). **J**ob Stanisław, 16 bat. strzelc., pow. nowosądecki, 1878 (6-10/5 1915). **K**reżelok Michał, 16 bat. strzelc., Śląsk, 1878 (5-9/5 1915). **L**eśniak Henryk, 1 bat. saper., Zborowica, 1891 (15-19/7 1915). **Ł**ojek Andrzej, 16 bat. strzelc., Białka, 1882 (6-10/5 1915). **P**acula Atanazy, 16 bat. strzelc., Kornice, 1888 (6-10/5 1915). Pawlik Emanuel, 100 p. p., Śląsk, 1894 (2-6/5 1915). **R**aszka Jan, 100 p. p., Śląsk, 1893 (1-6/5 1915). Rec Franciszek, 1 bat. sap., Januszkowice, 1879 (15-19/7 1915). **S**ajdak Józef, 16 bat. strzelc., Obidza, 1888 (6-10/5 1915). Sakrejda Alojzy, 1 bat. saper., Śląsk, 1887 (15-19/7 1915). Szczerba Antoni, 100 p. p., Śląsk, 1893 (2-7/5 1915). **T**oporek Franciszek, 16 bat. strzelców, Gromiec, 1892 (6-9/5 1915). Trytek Stanisław, 100 p. p., Biadoliny Radłowskie, 1894 (2-6/6 1915). **Z**ły Józef, 100 p. p., Morawy, 1887 (1-6/5 1915).

W niewoli z 1 batalionu saperów:

Borek Leon, Leśna. Bubak Franciszek, Łęki. **K**utermak Józef, Łęczany. **L**ajczyk Adolf, Śląsk. **S**aroka Józef, pułk niewiadomy (umarł 22/1 1915 w szpitalu w Brodach). Stawicki Jan, pułk niewiadomy (umarł w Woroneżu). **W**idlak Stanisław, pułk niewiadomy (Rosya).

W liście strat Nr 251

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Adamski Sebastyan, 16 p. obr. kraj., Będczarka, 1892 (4/7 1915). Adud Dymitr, 22 p. lszt., Zadworce, 1875 (22/6 1915). **B**abiak Paweł, 22 p. lszt., Plaucza Wielka, 1888 (21/6 1915). Basiura Wojciech, 16 p. obr. kraj., Zawoja, 1895 (2-5/7 1915). Besaha Antoni, 22 p. lszt., Kormanowice, 1880 (22/6 1915). Biernat Władysław, 100 p. p., Śląsk, 1889 (14-16/5 1915). Biłohur Piotr, 22 p. lszt., Żydaczów, 1879 (22/6 1915). Bojków Michał, 22 p. lszt., Berczownica, 1876 (22/6 1915). Brylski Ludwik, 16 p. obr. kraj., Podgórze, 1895 (1-5/7 1915). Bujanowski Michał, 22 p. lszt., Kul, 1875 (22/6 1915). **C**hołodzian Piotr, 80 p. p., Panasewka (16-26/7 1915). Chruń Teodor, 22 p. lszt., Dworce, 1877 (22/6 1915). Ciecierski Józef, 4 bat. strzelc., Jazłowiec, 1888 (2/4 1915). Czajkowski Roman, 16 p. obr. kraj., Sanok, 1893 (1-5/7 1915). Czul Marcin, 16 p. obr. kraj., Przyborów, 1893 (4/7 1915). Dijak Stefan, 4 p. ułan., Ceperów, 1893 (26-29/7 1915). **F**lorel Karol, 16 p. obrony kraj., Heszowice, 1892 (1-5/7 1915) Frank Jan, 16 p. obr. kraj., Ujsoły, 1891 (1-5/7 1915) **G**amrot Ludwik, 100 p. p., Pruchna, 1893 (6-16/5 1915) Gazurek Karol, 100 p. p., Śląsk, 1893 (14-16/5 1915) Golis Michał, 22 p. lszt., Mechowice, 1879 (22/6 1915) Grachal Stanisław, 16 p. obr. kraj., Siepraw, 1892 (1-5/7 1915). Grzesiak Stanisław, 16 p. obr. kraj., 1891 (2-5/7 1915). **H**rycyszyn Andrzej, 22 p. lszt., Dobrostów, 187[illegible] (22/6 1915). **I**wanek Rudolf, 16 p. obr. kraj., pow. wielicki, 1891 (1/7 1915). **K**ądziołka Władysław, 16 p. obr kraj., Wiśnicz, 1895 (1-5/7 1915). Kalba Antoni, 22 p lszt., Lubianki, 1877 (22/6 1915). Kamionka Piotr, 16 p obr. kraj., Łąkta Górna, 1891 (2/7 1915). Kiedroń Adolf, 100 p. p., Śląsk, 1892 (17-20/5 1915). Kochmański Jan 4 bat. strzelc.. Sietesz, 1880 (10/5 1915). Korkoniszka Michał, 22 p. lszt., Smolna, 1872 (22/6 1915). Kuk Józef 4 bat. strzelc., Borek Nowy, 1883 (10/5 1915). Kurowski Jan, 16 p. obr. kraj., Stronie, 1892 (9/7 1915). **L**amo[illegible] Teodor, 16 p. obrony kraj., Kraków, 1896 (1/7 1915). Laszczyk Józef, 16 p. obr. kraj., Kwapinka, 1894 (2/7 1915) **Ł**oziński Wasyl, 22 p. lszt., Koszelica, 1880 (22/6 1915) **M**akuch Walenty, 4 bat. strzelców, Dulcza Wielka, 189[illegible] (2/4 1915). Moskała Wojciech, 16 p. obr. kraj., Zebrzydowice, 1889 (1-5/7 1915). Mykietyn Andrzej, 22 p. lszt. Kałusz, 1873 (22/6 1915). **O**nderok Józef, 100 p. p., Stobitka, 1881 (9/5 1915). Oprich Kazimierz, 16 p. obr. kr. Tonie, 1892 (2-5/7 1915). Orzech Józef, 16 p. obr. kraj. Lubinka, 1892 (1-5/7 1915). **P**acholarz Stanisław, 4 bat strzelc., Chomranice, 1884 (2/4 1915). Pawlus Jan Jakób, 22 p. lszt., Kustowa, 1885 (22/6 1915). Pikota Marek, 22 p. lszt., Zagórze, 1878 (22/6 1915). Piskorz Jan, 22 p lszt., Krasne, 1872 (22/6 1915). Połoniec Franciszek, 4 bat. strzelc., Kadcza, 1887 (2/4 1915). **R**eczuch Paweł, 22 p lszt., Sokolniki, 1878 (22/6 1915). Rudak Mikołaj, 100 p. p., Paryszac, 1883 (10-17/5 1915). **S**erczyk Jan, 16 p. obr. kraj., Tonie, 1896 (1-4/7 1915). Seweryn Józef, 16 p. obr kraj., Rajsko, 1888 (28/6 1915). Skowron Michał, 100 p. p. Śląsk, 1884 (6-9/5 1915). Stygar Stanisław, 100 p. p., Kowalowa, 1894 (16-21/5 1915). Suchoreby Jakób, 58 p. p. Olesza, 1894 (21/7 1915). Sydar Stefan, 22 p. lszt., Sawczyn, 1875 (22/6 1915). Sysak Maksymilian, 22 p. lszt. Saroki, 1873 (22/6 1915). **T**anczyn Filip, 22 p. lszt., Żurawenko, 1876 (22/6 1915). Tarnowski Władysław, 16 p obr. kraj., Balice, 1886 (1-6/7 1915). Tetlak Michał, 16 p. obr. kraj., Przyborów, 1895 (1-4/7 1915). Tymek Andrzej, 22 p. lszt., Drohobycz, 1877 (22/6 1915). **U**rbanik Wojciech, 16 p. obr. kraj., Lipnik, 1894 (1/7 1915). **Z**asadni Michał, 3 bat. strzelc., Luczyce, 1890 (2/4 1915). Zawada Błażej, 22 p. lszt., Panasówka, 1897 (22/6 1915). **Ż**ab[illegible] Jan, 22 p. lszt., Żołynia, 1872 (22/6 1915).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.